Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Nr 4 Warszawa, czwartek 14 kwietnia 1938 r. Rok I

NOWA RZECZPOSPOLITA CENA 10 GR

PISMO CODZIENNE

### Triest — zamarłe miasto

# Oś, która musi pęknąć

## Italia zamyka Rzeszy dostęp do Adriatyku

**(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")**

LONDYN, 14.4. Prasa angielska zwraca uwagę, że port w Trieście jest właściwie, od chwili aneksji Austrii przez Niemcy unieruchomiony.

Wszystkie towary austriackie, które dawniej przechodziły przez Triest, gdzie korzystały ze znacznej preferencji, obecnie kierowane sa na Hamburg. Ruch tranzytowy również ustał, gdyż Polska i Czechosłowacja kieruja swój eksport innymi drogami.

Dzienniki podkreślają, że jest to pierwsza „gorzka pigułka", jaką Rzesza zgotowała swemu sprzymierzeńcowi. Następną będzie sprawa ochrony mniejszości niemieckiej w Tyrolu, o czym już niedwuznacznie napomykają gazety niemieckie.

Pisma wskazują również na to, że odległość obecnej granicy Rzeszy od Triestu i Adriatyku wynosi niespełna 70 km. i że przestrzeń ta stanowi zakorkowanie olbrzymiej arterii handlowej, biegnącej od morza do morza, — od Hamburga po Adriatyk.

Potężny szlak liczący z górą 1600 klm. wyposażony w doskonałe połączenia kolejowe i znakomite autostrady, urywa się nagle na ostatnich 70-u kilometrach.

Ma to swoją wymowę i swoje nieuchronne konsekwencje, z powagi których zdają sobie doskonale sprawę obaj partnerzy osi Rzym — Berlin.

Dostęp do Adriatyku — to nie tylko rozwiązanie dla Rzeszy problemu tranzytowego i stworzenie z niej państwa o olbrzymim znaczeniu handlowym, państwa, w którym skrzyżowałyby się najważniejsze szlaki handlowe ze Wschodu na Zachód i z Południa na Północ (łączącego dwa morza), ale — i przede wszystkim — stanięcie mocną stoją nad Morzem Śródziemnym, wejścia do tercetu wielkich mocarstw kolonialnych: Francji, Angli i Włoch oraz dominujące stanowisko w stosunku do państw basenu nad dunajskiego, umożliwiające realizację wielkiego planu gospodarczego Trzeciej Rzeszy, polegającego na zapewnieniu jej kontroli wymiany towarowej oraz supremacji gospodarczej w tej części Europy.

Pod słowami: „Mussolini! nigdy Panu tego nie zapomnę!" kryła się doprawdy nieskończenie poważniejsza treść, niż podziękowanie za nie skierowanie na drogi wiodące z Tyrolu do Wiednia... kilku dywizyj włoskich bersalierów.

Stanowi to również wdzięczny temat do rozmyślań w pałacu Chiggi przed wizytą kanclerza Hitlera. (W.)

### Za przykładem Siudacza

# Nowe oszustwa dewizowe

## Tym razem funty szterlingi

Po aresztowaniu Daniela Siudacza, który przewoził przez granicę do Polski fałszywe dolary a wywoził prawdziwe, straż graniczna wpadła wczoraj na ślad podobnie oszukańczej kombinacji, dokonywanej na granicy Gdańskiej. Efraim Rozenberg i przyjaciółka jego Janina Mejerhoic przywozili do Polski przez granicę gdańską fałszywe funty szterlingi, a wywozili prawdziwe.

Wczoraj w pociągu idącym z Gdańska do Warszawy do przedziału pomysłowej pary wkroczyła policja, która znalazła fałszywe funty szterlingi wraz z deklaracją dewizową w kieszeni Rozenberga.

Aresztowany tłumaczył się, iż nie wiedział czy pieniądze są fałszywe czy prawdziwe, zadeklarował je zaś, aby nie wpaść w podejrzenie, że szmugluje walutę. Ponieważ jednak oboje posługiwali się fałszywymi paszportami a straż celna stwierdziła, że przekraczali granicę kilkanaście razy — pomysłową parę aresztowano.

### Przyśpieszenie podróży Daladiera i Bonneta do Londynu

# Berlin i Rzym zaskoczone

## Brednie „Choc'a" o planach polskich na Madagaskarze

**(Telefonem od własnego korespondenta)**

PARYŻ 14.4. Głosowania w Izbie deputowanych nad deklaracją rządową i pełnomocnictwami zakrawają na plebiscyt. Plebiscytem w parlamencie Daladier uzyskał 99,33 proc. Projekty finansowe rządowe senat uchwalił 288 głosami przeciwko 1 (jednemu). „To nie sukces, lecz tryumf" — woła cała prawie prasa francuska.

Dzienniki włoskie i niemieckie nie wierzą własnym oczom i swoim aparatom radiowym oraz twierdzą, że Daladier tylko dlatego uzyskał taką większość, że... deklaracja jego brzmi, jak pobudka wojenna. „W jakim celu" — wołają Anzeigery i Beobachtery — rząd francuski uderza na alarm, tak, jakby Francji rzeczywiście groziło skądkolwiek niebezpieczeństwo?"

„Na giełdzie—pisze organ finansowy „L'Information" — niesposób było zadośćuczynić żądaniom i ofertom, a zakupy za gotówkę — były tak liczne, że nie wystarczyło papierów dla wszystkich nabywców. Frank idzie w górę na rynkach dewizowych. — Strajki szybko likwidują się a praca zostaje podjęta".

Po uchwaleniu pełnomocnictw sesja parlamentu zawieszona została do końca maja.

„Coś się psuć zaczyna we Francji..." ubolewają pewne mocarstwa sąsiednie...

Wobec fenomenalnego wypogodzenia się atmosfery wewnętrznej uwaga kół politycznych zaczyna ponownie skupiać się na polityce zagranicznej. Nowy rząd przygotowuje akcję dyplomatyczną mającą objąć Hiszpanię, Włochy i Europę Środkową, a zwłaszcza kraje sprzymierzone. Będzie to nie tyle akcja, ile kontrakcja na wypadek ujawnienia jakichś szczególnych zamierzeń podczas pobytu Hitlera w Rzymie 3 maja.

Spotkaniu dwóch dyktatorów przypisuje się tutaj duże znaczenie i Paryż przygotowuje się by nie być zaskoczonym. Dlatego PODRÓŻ DALADIER'A I BONNET'A DO LONDYNU MA BYĆ PRZYŚPIESZONA. WYMIENIA SIĘ DATĘ 22 KWIETNIA.

O Polsce nic się nie pisze w prasie francuskiej. Brak nawet głosów z Warszawy o tym, jak opinia polska powitała rząd Daladiera, jak się ustosunkowały do niego nasze sfery urzędowe.

Natomiast tygodnik prawicowy o zabarwieniu faszystowskim — „Choc" uderza na alarm z powodu groźby rz...

(Dokończenie na str. 2-ej)

### Jasno i otwarcie

### Duch czasu

*(w) Idą nowe czasy. Czasy wielkich skupień narodowych, kiedy narody cementują się coraz bardziej w zwarte bryły, jakby z jednego kamienia ciosane. Masy przeniknięte jedną wolą, wpatrzone w jeden cel, rzucają swój głos na szalę dziejów.*

*Fatalnie jednak mylą się ci, co sądzą, że ta jedność może być tylko siłą narzuconą, że trzeba ją skuwać koniecznie obuchem. Jedność bynajmniej nie musi być osiągnięta kosztem podeptania swobód obywatelskich, kosztem skrępowania wolności i zabicia ducha indywidualności. Taka jedność zewnętrzna jest tworem sztucznym, mającym tylko pozory siły, jest kolosem o glinianych nogach. Zupełnie inaczej przedstawia się jedność wewnętrzna, gdzie w żarze wspólnych pragnień i dążeń stapiają się różnorodne pierwiastki w jedną całość. Pierwsze zjednoczenie jest tylko mechaniczne, łatwo się skleciło, ale równie łatwo może się rozlecieć pod wpływem pierwszego lepszego uderzenia z zewnątrz. Drugie zjednoczenie tworzy całość organiczną, gdzie poszczególne części zrastają się razem w żywy organizm. Ta druga droga jest trudna, ale też daje jedynie wartościowe rezultaty realne, gdy pierwsza łudzi tylko pozorami.*

*Na tę drugą drogę wchodzi właśnie Francja. Ten kraj, który zwolennicy silnej ręki przedstawiali jako typowy przykład degeneracji parlamentaryzmu budzi się do nowego życia. Z chaosu różnych haseł wyłania się wielka idea narodowa, tworzy się rząd, który kategorycznie oświadcza, że jest rządem obrony narodowej i że wszystkie jego poczynania będą podporządkowane temu celowi. Za tym rządem oświadczają się jednomyślnie wszystkie kluby i frakcje parlamentarne.*

*Tak się dzieje w rzekomo „zgniłej" Francji, przeżartej „jadem partyjnictwa".*

*Wszystkie narody idą ku jedności, kiedyż i my wejdziemy na tę drogę? Kiedy zamiast fikcji stworzymy prawdziwą jedność, która skupi w sobie cały naród w imię wielkich wspólnych haseł?*

### Ponure wieści zakulisowe

# Skandaliczne lekceważenie woli testatora

## Czas oczyścić stosunki w Fundacji im. J. Potockiego

Podana przez nas wczoraj wiadomość o wizytach komorników w fundacji śp. Jakuba Potockiego wywołała wielkie wrażenie w szerokich kołach naszych czytelników. Z kół blisko stojących fundacji i dobrze poinformowanych donoszą nam, że **nie tylko na jednym odcinku zlekceważono wolę testatora i postanowienia sądu.**

Wielka idea zmarłego, wielkie dzieło zostało spaczone.

Okazuje się, że Jakub Potocki „nie miał szczęścia" wydając zarządzenia pośmiertne w swoich sprawach majątkowych. Ofiarowując cały prawie swój majątek na cele społeczne i naukowe nie przypuszczał zapewne ani na chwilę, że pielęgnowana przez niego od lat idea fundacji nie będzie realizowana zgodnie z jego wolą, zgodnie z jego zleceniami.

Jakub Potocki pragnął, ażeby majątek jego został przekazany fundacji czysty, bez długów i wydał w tej mierze najdokładniejsze i wyraźne zarządzenia w testamencie.

Czy uszanowano te zarządzenia?

W sposób niezrozumiały doprowadzono do przekreślenia tych zarządzeń. **Majątek przekazany został fundacji nieoczyszczony z długów.**

Jakub Potocki powołał radę fundacyjną składającą się z ludzi nauki i przedstawicieli organizacji społecznych. **Wbrew jego woli radę tę usunięto i mianowano na jej miejsce urzędniczy zarząd komisaryczny.** Za-

(Dokończenie na str. 2-ej)

# Docent Cywiński

## pozostanie w więzieniu

Jak wiadomo bezpośrednio po wyroku doc. Cywińskiego obrońca oskarżonego prof. Glaser wniósł zażalenie przeciwko decyzji sądu, utrzymującej dotychczasowy środek zapobiegawczy. Zażalenie to rozpatrywane było wczoraj w wydziale karnym sądu apelacyjnego.

Sąd apelacyjny odrzucił prośbę o zmianę środka zapobiegawczego. Doc. Cywiński pozostanie więc nadal w więzieniu.

# Niemcy zadowolone...

## ze stanowiska części prasy polskiej po plebiscycie

BERLIN, 14. 4. Wtorkowa prasa niemiecka zamieszcza sprawozdania swoich korespondentów z Warszawy między głosami z Paryża, Londynu, Budapesztu, Rzymu i Pragi.

„Berliner Tageblatt" cytuje z zadowoleniem głosy „Warszawskiego Dziennika Narodowego", „ABC" i „Gazety Polskiej", podkreślając sprawozdania P. A. T. oraz korespondentów innych pism, którzy dają wyraz podziwu dla znakomitej organizacji plebiscytu oraz imponującego zwycięstwa.

# „Naprawa” u bram rządu

## Alarmy prasy konserwatywnej

W pismach konserwatywno-sanacyjnych oraz tych „niezależnych“, których specjalnością jest wyławianie sensacyj spośród rozgrywek różnych grup obozu pomajowego, istnieje od kilku dni wyraźna hausse'a na „Naprawę“. Zaczęło się od ogłoszenia listy rady naczelnej O. Z. N. Pisma wspomnianego kierunku zgodnie odkryły, że lista ta jest gęsto przesiana działaczami „naprawiackimi“, którzy w ten sposób wysuwają się na czoło obozu rządowego.

Okazuje się jednak, że na tym nie koniec. Prasa konserwatywna idzie w swych alarmach jeszcze dalej, zapowiadając rychłe objęcie władzy przez wodzów „Naprawy“.

Dzisiejszy **„Czas“** poświęca tym alarmom cały artykuł wstępny, któremu daje tytuł: „Premier Poniatowski ante portas“". Dziennik konserwatywny zajmuje sie na wstępie pytaniem czy w ogóle wobec niedawnego oświadczenia prezydenta Rzplitej co do zatrzymania u steru władzy gabinetu gen Składkowskiego sprawa zmiany rządu jest w tej chwili aktualną i wyraża pogląd, iż mniemanie o pozostaniu gabinetu gen. Składkowskiego przez czas dłuższy byłoby wnioskiem zbyt daleko idącym.

„Czas uzasadnia swój pogląd w następujący sposób:

**„Naszym zdaniem, pomimo znanego komunikatu, podającego do wiadomości publicznej decyzję Prezydenta Rzeczypospolitej ze zmianą rządu, nie w tej chwili oczywiście, ale w najbliższych miesiącach, bardzo poważnie należy się liczyć. Decyzję P. Prezydenta uważamy niejako za odpowiedź na dyskusję i krytykę parlamentarną rządu, z której wynika, że Prezydent Rzeczypospolitej nie uważa tej krytyki za uzasadnioną, a w każdym razie za dostatecznie uzasadnioną, by na jej podstawie odwoływać niesympatycznych izbom ministrów. P. Prezydent nie zamierza jednym słowem dokonać zmiany rządu w tym sensie i w tym kierunku, jaki w dyskusjach parlamentarnych przez większość obu izb dość wyraźnie był wskazany“.**

W dalszych swoich wywodach **„Czas“** przypomina parokrotnie oświadczenia gen. Składkowskiego, w których ten twierdził, że będzie tak długo pozostawał u sterów rządów jak długo OZN nie będzie gotów do objęcia władzy. Organ konserwatywny wyraża pogląd, że stanowisko to jest słuszne. „Polsce potrzebny bowiem jest rząd o wyraźnym obliczu politycznym, którego gabinet obecny nie posiada. Został on powołany w chwili, gdy po niefortunnym urzędowaniu p. Kościałkowskiego w pałacu Namiestnikowskim na czoło zagadnień państwowych wysuwała się konieczność opanowania bardzo naprężonej wówczas sytuacji. Rząd gen. Składkowskiego to zadanie spełnił i to jest niewątpliwie jego zasługą. Natomiast główna jego wada polega na tym, że posiadając charakter rządu przejściowego, a nie posiadając żadnego programu, ani politycznego kierunku, trwał zbyt długo“.

Zdaniem „Czasu“ rząd gen. Składkowskiego powinien był ustąpić z chwilą, gdy powstał OZN. Tak się nie stało, gdyż „płk Koc nie chciał, albo też nie mógł ująć steru rządu w swoje ręce“. Po ustąpieniu zaś płka Koca ze stanowiska szefa OZN w obozie tym zapanował zdaniem organu konserwatywnego „chaos i bezprogramowość“.

„Czas“ pociesza się, że „okres ten ma się już ku końcowi“. OZN krystalizuje swoje oblicze polityczne. Dzieje się to w ten sposób, iż OZN przybiera charakter ekspozytury „Naprawy“. Naturalnym rozwojem rzeczy będzie w tych warunkach, zdaniem ‚Czasu“, że „Naprawa“ sięgnie po rządy. Niebezpieczeństwo to jest tym prawdopodobniejsze, że „naprawiacze natrafią na korzystniejszy klimat, od tego jaki był udziałem płka Koca“.

„Czas“ nie przypuszcza, ażeby przyszłym szefem rządu „naprawiackiego“ był wojewoda śląski dr Grażyński i motywuje ten swój pogląd w następujący sposób.

**Dr. Grażyńskiego interesuje bowiem nie tylko polityka wewnętrzna, on chce odegrać rolę również w dziedzinie zagranicznej. Jako wojewoda śląski uprawia on swoją własną politykę zagraniczną z urzędem w pałacu Brühla, bynajmniej nie uzgodnioną. Można sobie więc wyobrazić, jaką rolę w tej dziedzinie chciałby p. Grażyński odegrać, gdyby został premierem. Ale w takim razie kierunek naszej polityki zagranicznej uległ by zasadniczej zmianie, zmienić by się również musiało jej kierownictwo. To zaś wydaje nam się niemożliwe; nie przypuszczamy bowiem, by ktokolwiek na tak ryzykowny zwrot chciał się decydować, i dlatego nie sądzimy, by dr Grażyński miał szanse zostać w najbliższej przyszłości premierem“.**

O wiele większe obawy od wojewody Grażyńskiego budzi w organie konserwatywnym inny przywódca „Naprawy“, którym według niego ma być minister Poniatowski. „W razie, gdyby rząd naprawiacki doszedł do skutku, twierdzi „Czas“, jest to nazwisko, które poprostu się narzuca. Rząd premiera Poniatowskiego nie wydaje się nam jedynie wcale tworem bujnej wyobraźni, obawiamy się, że może się on stac bardzo, ale to bardzo realną możliwością“.

„Czas“ obszernie uzasadnia w czym, jego zdaniem, leży niebezpieczeństwo ew. gabinetu p. Poniatowskiego. Byłby to wprawdzie rząd o wyraźnym obliczu politycznym, ale równocześnie byłby to rząd „wybitnie lewicowy, jeśli nie wprost frontowo - ludowy“. I wreszcie pada strzał najostrzejszy.

Rząd Poniatowskiego **„miałby przeciwko sobie olbrzymią większość społeczeństwa, miałby przeciwko sobie większość obu izb, stanowiłby przekreślenie ideowego dorobku pomajowego okresu“.**

Dlatego to organ konserwatywny uderza na alarm „póki czas“, pragnąc, aby „opinia publiczna w porę przez zajęcie zdecydowanej postawy zdołała się tej możliwości oprzeć“.

# Berlin i Rzym zaskoczony

(Dokończenie ze str. 1-ej)

komo grożącej Madagaskarowi ze strony Polski.

**Pismo to wcale poważne, rozpowszechnione i wyspecjalizowane we wszelkiego rodzaju niedyskrecjach uważa, że finalizują się rokowania między Paryżem a Warszawą w sprawie eksportu 60.000 rodzin żydowskich na Madagaskar. Eksport ten finansować ma fundacja żydowska barona Hirscha, która już zgromadziła na cel powyższy kapitał w wysokości 650 milionów franków.**

**„Lecz — pisze „Choc“ (zapewniając o autentyczności swoich informacyj) — niebezpieczeństwo dla Francji polega na tym, iż gdy owych 60 tysięcy obywateli polskich osiedli się na Madagaskarze, przekroczą oni trzykrotnie liczbę francuskich osiedleńców wynoszącą zaledwie 22 tysiące osób, a wówczas rząd polski wystąpi oficjalnie z żądaniem przyznania mu Madagaskaru na własność, jako wyspy, na której ludność polska jest trzykrotnie większą od francuskiej...“**

(A)

## Niezwykły wypadek amnezji

# Sensacyjny powrót z tamtego świata

## Gdzie wędrował i co robił przez 2 lata

**Któregoś tam dnia czerwca 1936 r. wyszedł z domu i zaginął bez wieści 18-letni Jakub Lato, zamieszkały u swych rodziców, trudniących się drobnym handlem przy ulicy Sochaczewskiej. Lato zabrał z domu tylko swoje ubranie, poza tym nie zauważono braku żadnego przedmiotu. O kradzieży zatem mowy być nie mogło. O tajemniczym zaginięciu chłopca zawiadomiono policję, która zapisała go do rejestru zaginionych i poszukiwanych.**

**Po kilku tygodniach rodzina, snując najrozmaitsze przypuszczenia, przyszła do wniosku, że prawdopodobnie utonął w Wiśle podczas kąpieli, wyszedł bowiem z domu w dzień upalny i lubił się kąpać. Pod wpływem autosugestii rodzina zaczęła dopytywać o topielców i chodziła ich oglądać w prosektorium.**

**Kiedyś wyłowiono z Wisły zniekształcone zwłoki jakiegoś topielca, którego powierzchowne oględziny przekonały rodzinę, że to właśnie zwłoki Jakuba. Pogrzebano go i gdy nadszedł termin powołania młodzieńca do wojska, przedłożono dokumenty o jego śmierci i wykreślono z listy żyjących.**

**O Jakubie zapomniano. Tymczasem w tych dniach w progu mieszkania Latów zjawił się jakiś młody człowiek.**

**— Ależ to Jakub!**

**Tak, to był on we własnej osobie. Zrazu wszyscy zaczęli z domu uciekać, sądząc, że Jakub wraca z tamtego świata. Dopiero po chwili ochłonęli i nuż wypytywać co i jak się stało.**

**Ale nie była to łatwa sprawa. Bowiem Jakub nic nie pamięta i o niczym nie wie. Wyjaśniło się tylko, że gdy wyszedł z domu przed dwoma laty, zachorował nagle na amnezję (zanik pamięci). Nic o sobie nie wiedział. Oprzytomniał dopiero przed kilku tygodniami w Kaliszu w szpitalu. Umieszczony tam był przez miejscową opiekę społeczną. Znaleziono go w tym mieście nieprzytomnego na ulicy. Wrócił po wyleczeniu do Warszawy również na koszt opieki społecznej. Stamtąd też otrzymał ubranie.**

**Jakub Lato miał przy sobie w chwili znalezienia go w Kaliszu, jakieś notatki, z których należy mniemać, że był on w Czechosłowacji i na Węgrzech. Co tam robił i jak się tam znalazł — nie pamięta. Będzie miał teraz kłopot z powtórnym, przynajmniej formalnym, przyjściem na świat. Jednocześnie kłopot będą miały władze, bo zachodzi pytanie: kto się utopił w Wiśle?**

# Wyeksmitowana rodzina pod gołym niebem

## nocuje w sercu Warszawy

W samym sercu stolicy, przy ul. Nowy Świat 62, w trzecim podwórzu obozuje dzień i noc od dwóch dni wyeksmitowana z 5-tego piętra samotna bezrobotna wdowa.

Wyeksmitowano ją pomimo, że wpłaconą miała kaucję za 2 miesiące naprzód i sumy tej jeszcze nie wymieszkała.

Nie dość, że Szaja Lejba Sztabzyb, właściciel domu, wyeksmitował nieszczęsną kobiecinę wbrew logicznemu rozsądkowi, kierując się podstępem. To i wyrzuconej na bruk nie daje spokoju, dwa razy dziennie przez dozorczynię sprowadza policję i usiłuje wyrzucić jej skromny dobytek na ulicę.

Spisywano masę protokułów.

Grożono spaleniem jej gratów, ale nie zaradzono hańbie — pozostawienia jej bez dachu nad głową.

Pan Sztabzyb winien wspomnieć czasem swą młodość, gdy był wyrobnikiem a zwłaszcza w chwilach decyzji w sprawach eksmisyjnych ludzi pozbawionych jutra.

# Skandaliczne lekceważenie woli testatora

(Dokończenie ze str. 1-ej)

**rząd ten odracza realizację idei fundatora na lata... nie umie wybrnąć z długów spadku — a co gorsza zaciąga podobno nowe olbrzymie długi.**

Ponure te wieści, wychodzące zza kulis gospodarki fundacją muszą budzić poważny niepokój i wymagają autorytatywnego zaprzeczenia lub wyjaśnienia.

Jeżeli z przyczyn bliżej niewiadomych zarząd fundacją przeszedł z rąk powołanej przez testatora rady w ręce urzędnicze — to w żadnej mierze **nie wolno zasłaniać przed społeczeństwem tego, co zostało jego pieczy powierzone.**

Fudacja jest dobrem publicznym, własnością narodu, i opinia publiczna musi być dokładnie poinformowana o tym, co się dzieje za kulisami kancelarii urzędniczej — nie może być zaskakiwana skandalicznymi procesikami i egzekucjami komorniczymi.

**PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH**

## Oskarżony o zabójstwo targnął się na życie podczas rozprawy sądowej

STANISŁAWÓW, 14.4. Przed trybunałem sądu stanisławowskiego toczyła się rozprawa przeciw Michałowi Berezowskiemu, oskarżonemu o usiłowanie zabójstwa Stefana Sobola, który odbił Berezowskiemu narzeczoną.

W czasie przerwy w rozprawie Berezowski wybił szybę w oknie zamierzając rzucić się z dwupiętrowej wysokości.

Dzięki przytomności umysłu mec. Jonasa oraz strażnika, którzy w ostatniej niemal chwili chwycili Berezowskiego, zdołano go uratować od śmierci.

---

## Starosta Czarnocki ponownie skazany

Przed sądem apelacyjnym w Poznaniu odbyła się w środę rozprawa odwodowa b. starosty kartuzkiego, Czarnockiego, którego sąd w Gdyni skazał na 2 lata więzienia za nadużycie władzy i przywłaszczenie zł 14.700. Oskarżony tłumaczył się przed sądem grodzkim, że pieniędzy tych nie przywłaszczył sobie, lecz wydał je na cele społeczno - polityczne, opierając się na okólniku urzędu wojewódzkiego pomorskiego.



### Wolniej, niż w Europie, ale bardziej nieuchronnie

# Wypadki na Dalekim Wschodzie

## prowadzą do światowego konfliktu

Co się dzieje na Dalekim Wschodzie? Jakie będą dalsze losy wojny japońsko - chińskiej, wciąż jeszcze formalnie niewypowiedzianej, ale gorzejącej fak tycznie na olbrzymim froncie? Do czego zmierzają mocarstwa, obserwujące zmaganie się przeciwników?

Wypadki w środkowej Europie, „Anschluss“, zagrożenie Czechosłowacji, odwróciły uwagę od tych pytań. Odwróciły niesłusznie. Bo Daleki Wschód i nadal jest tym ciężarkiem u wagi, który zwolna, ale nieuchronnie, ciągnie cały świat ku nowemu konfliktowi. Chińskie cienie kładą się i nadal na obraz polityki światowej i tworzą na nim plamę czarną, groźną.

Zdaje się już nie ulegać wątpliwości, że rację mieli ci wszyscy, którzy zaraz po wybuchu konfliktu chińsko - japońskiego zapowiadali wojnę zaciętą i przewlekłą, stan napreżenia bar dzo długotrwały. Początkowe świetne i szybkie zwycięstwa Japończyków mogły tu trochę mylić. Ale już po zdobyciu Szanghaju i Nankinu, gdy mimo to nie udało się Japonii wymusić na rządzie chińskim uległości i pokoju, stało się rzeczą jasną, że sprawa przeciąga się na lata.

Istotnie, im dalej trzeba się było posunąć wgłąb Chin, im bardziej armia japońska oddalała się od swych baz i przedłużały się linie etapów, tym bardziej słabł nacisk japoński i wzmagała się siła chińskiego odporu. Tym częściej też zaczęły się zdarzać niepowodzenia wojenne, tym częściej zdumiona Europa słyszy o ofensywie Chińczyków i klęsce, cofaniu się wojsk japońskich.

Oczywiście przewaga techniczna i organizacyjna armii japońskiej jest tak ogromna, że idzie tu tylko o chwilowe niepowodzenia, które po przybyciu posiłków wojska japońskie wyrównują. Ale nie na tym polega sztuka, nie w tym leży właściwy ciężar tego zjawiska. Idzie o to właśnie, że podbój nie jest szybki, że nie ma widoków decydującego zwycięstwa i zakończenia wojny. A im dłużej wojna trwa, tym badziej do Japonii stosuje się powiedzenie niemieckie z czasów wielkiej wojny: „wir werden uns totsiegen“ — zazwycięzamy się na śmierć.

Wojna chińska jest wojną na przetrzymanie, a w tej wojnie olbrzymie Chiny mają naturalną przewagę nad Japonią, która uwikłała się w imprezę bardzo kosztowną i bardzo niebezpieczną. Tym bardziej niebezpieczną, że wokół nie brak pilnych obserwatorów wypadków, którzy czekają tylko na odpowiedni moment, aby wyczerpanemu przeciwnikowi podyktować warunki, zażądać ceny za dalszą bierną obserwacja. Sowiety, Stany Zjednoczone i Anglia przyglądają się wojnie żółtych państw — zacierając ręce. Właśnie wówczas, gdy jedna strona, goniąc ostatkiem sił, będzie docierała do ostatecznego zwycięstwa, świeży, niewyczerpani obserwatorowie będą mogli postawić swoje warunki.

W tym tkwi niebezpieczeństwo konfliktu światowego. Bo niewątpliwie Japonia zechce bronić swej zdobyczy i zażąda pomocy od swych europejskich przyjaciół. Wolniej, niż w Europie, ale bardziej nieuchronnie, wypadki na Dalekim Wschodzie prowadzą do światowego konfliktu. A przeto trzeba je pilnie obserwować.

W. NIENASKI

# Nowa organizacja przemysłu hutniczego

## pod ścisłym nadzorem MP i H

Na wczorajszym posiedzeniu komitetu ekonomicznego ministrów przyjęto do wiadomości przedstawiony przez ministra przemysłu i handlu projekt nowej naczelnej organizacji przemysłu hutniczego. Projektowana organizacja hutnictwa żelaznego oparta została n wytycznych specjalnej komisji.

Będzie ona m. in. miała na celu: 1) zmniejszenie udziału zagranicznych tworzyw w produkcji polskiego hutnictwa: 2) zreorganizowanie podziału pracy pomiędzy hutami w kierunku jej większej realizacji:: 3) opracowywanie ogólnych programów inwestycyjnych w hutnictwie żelaznym.:

Statut nowej organizacji przewiduje ściśle formy współpracy z przemysłem kopalnictwa rud i metalowo-przetwórczym.

Naczelna organizacja przemysłu hut niczego będzie miała charakter dobrowolny. Organizacja ta mając formę zrzeszenia przemysłowego, opiera się na przepisach prawa przemysłowego i podlega ścisłemu nadzorowi ministra przemysłu i handlu.

Organizacja zostaje założona conajmniej na przeciąg lat 4. W ciągu tego okresu żaden z jej członków nie będzie mógł z niej wystąpić w tym samym okresie prezes i viceprezes podlegać będą zatwierdzeniu przez min. przem. i handlu.

Znamienne jest, że powyższy projekt omawiała dość szczegółowo pod koniec zeszłego tygodnia prasa zagraniczna.

# Zwycięska ofensywa chińska

## Odwrót Japończyków na całym froncie

HANKOU 14.4. Wojska chińskie przeszły do generalnej ofensywy, przekraczając na północy wschód od Hona rzekę Żółtą. Maista Cziyuan, Pinglu i Nenksien są poważnie zagrożone.

Na tyłach japońskich pojawiły się znakomicie uzbrojone w nowoczesny sprzęt bojowy, oddziały chińskich partyzantów, przerywając połączenia, dezorganizując transporty i zmuszając dowództwo japońskie do odciągania z frontu znacznych sił, celem zabezpieczenia regularnych połączeń z odwodami.

Eskadra złożona z 20 japońskich samolotów dokonała nalotu na Kanton. Chińskie samoloty myśliwskie nawiązały walkę powietrzną skutkiem której 4 japońskie bombowce zostały strącone.

Na całym froncie wojska japońskie rozpoczęły w ostatnich dniach odwrót mający na celu przeorganizowanie linii bojowych przerwanych w wielu miejscach przez regularne wojska chińskie i zagrożonych oddziałami partyzanckimi na tyłach.

Pod Szanghajem wybuchnie prawdopodobnie w najbliższych dniach wielka bitwa między ściąganymi pośpiesznie odwodami japońskimi a armią chińską, której przednie straże znajdują się już w bezpośredniej bliz kości miasta.

# W procesie o Racławice

## podwyższono kary

We środę w południe ogłoszono w sądzie apelacyjnym w Krakowie wyrok w procesie o zajścia w Racławicach w kwietniu ub. roku.

Wyrokiem sądu apelacyjnego zatwierdzone zostało orzeczenie I instancji co do 21 oskarżonych, w tym dwu skazanych po 1 roku więzienia, oraz 19 uniewinnionych. Co do pozostałych oskarżonych uchylone zostało uniewinnienie orzeczone przez I instancję wobec 14 oskarżonych, a 15 z nich kary zostały podwyższone. Z tych 39. 2-ch skazanych zostało na 2 lata więzienia, 7 na półtora roku, 20 na 1 rok, 1 na 10 miesięcy, 4 na 8 miesięcy, wreszcie 5 na 6 miesięcy więzienia. Równocześnie sąd apelacyjny uchylił zawieszenie wykonana kary, przyznane w I instancji. Jest to znaczne podwyższenie kar, gdyż sąd okręgowy skazał tylko 25 oskarżonych na kary od 6 miesięcy do 1 roku więzienia.

Trybunałowi przewodniczył s. a. dr Podobiński, oskarżonych bronili adwokaci Grodziński, Kuśnierz i Wusatowski.

# Schuschnigg w obozie koncentracyjnym

## jego synek w zakładzie dla przestępców

LONDYN, 14.4. Rozgłośnia tutejsza nadała komunikat, że b. kanclerz Schuschnigg przewieziony został ze swego mieszkania w Wiedniu do obozu koncen tracyjnego w Dachau, w Bawarii.

Jednocześnie potwierdza się wiadomość, jakoby 8-letni (młody) syn b. kanclerza został umieszczony w zakładzie dla nieletnich przestępców.

# Zbrodnia i samobójstwo

## Szaleniec porąbał matkę siekierą

W tych dniach zwolniono ze szpitala w Tworkach Franciszka Korczewskiego (ulica Chmielna nr 67) jako osobnika już całkiem wyleczonego. Wczoraj późnym wieczorem Korczewski wpadł nagle w szał. W mieszkaniu była tylko prócz niego matka 50-letnia Wiktoria. Korczewski porwał siekierę i rzuciwszy się na matkę zaczął ją rąbać na oślep.

Wiktoria Korczewska padła na podłogę brocząc krwią. Na jej krzyk zbiegli się sąsiedzi, którzy jednak widząc co się dzieje, cofnęli się w obawie przed szaleńcem.

Dokonawszy zbrodni na matce przystąpił do demolowania mieszkania. Porąbał wszystko, po czym wyskoczył z okna. Mieszkanie znajduje się na 2 piętrze. Nic mu się jednak nie stało. Korczewski poderwał się z ziemi i pobiegł do kamienicy na przeciwko pod nr 92. Wbiegł na 4 piętro i otworzywszy okno klatki schodowej usiadł na parapecie okna wysuwając nogi na zewnątrz.

Nikt nie śmiał doń podejść, groził bowiem natychmiastowym wyskoczeniem. Wezwano straż pożarną, by ta jakoś zdjęła szaleńca z okna. Gdy straż nadjechała i zatrzymała się przed domem, Korczewski wyskoczył na bruk podwórza.

Natychmiast też przybył doń lekarz pogotowia ratunkowego, udzielający pomocy jego matce, która, jak się okazało, jeszcze żyła. Korczewski, mimo pęknięcia czaszki, także żył.

Oboje odwieziono w agonii do szpitala Dzieciątka Jezus.

# Powstańcy przerwali front rządowy

## pod Castellon

SARAGOSSA, 14. 4. Na całym froncie aragońskim rozgorzały zacięte walki w związku z rozpaczliwymi kontratakami wojsk rządowych.

Powstańcom udało się przerwać w prowincji Castellon tzw. „żywy wał ludzki“, złożony z 18 batalionów, przy pomocy którego dowództwo rządowe usiłowało powstrzymać powstańcze natarcie.

Oddziały gen. Arandy prą naprzód i straże przednie znajdują się już u bram San Mateo, które jest otoczone.

Według napływających wiadomości z Barcelony panuje tam teror. Liczba zakładników wzrosła do 1500 osób, którym grozi rozstrzelanie. Rząd ogłosił powszechną mobilizację.

# Zamach na duńskiego ministra

## Hitlerowcy w Danii podnoszą głowę

KOPENHAGA 14.4. W środę dokonano zamachu na życie ministra sprawiedliwości Steinecke. Niejaki Westergaard strzelił do ministra dwukrotnie z galerii parlamentu. Oba strzały chybiły. Aresztowany zamachowiec zeznał, iż nie miał zamiaru zabijać ministra, lecz pragnął zaakcentować w ten sposób żądania niemieckich hitlerowców w Danii.

Westergaard jest sekretarzem prywódcy nar. socjalistów w północnym Schlezwigu — dra Müllera.

Prasa angielska podkreśla w związku z powyższym, że jest to już drugi zamach tego rodzaju w roku bieżącym w Danii i że również w pierwszym zamachu wyraźne ślady prowadziły do centrali niemieckiej partii hitlerowskiej w Schlezwigu.

# Demonstracje niemieckie w Kłajpedzie

KŁAJPEDA, 14. 4. Wczoraj na szeregu domów w Kłajpedzie i okolicy, stanowiących własność Niemców, lub zamieszkałych przez nich, wywieszono nagle flagi hitlerowskie ze swastyką. Jednocześnie sejmik kłajpedzki uchwalił głosami posłów niemieckich wniosek nagły, wzywający dyrektoriat do poczynienia kroków celem zniesienia stanu wojennego i usunięcia z obszaru kłajpedzkiego policji litewskiej. Wniosek ten został przez rząd litewski odrzucony.

# O nową umowę handlową z Niemcami
## toczą się rokowania w Berlinie

W Berlinie przebywa delegacja polska, która prowadzi rozmowy z rządem Rzeszy Niemieckiej w sprawie uregulowania stosunków gospodarczych polsko - niemieckich ze zmianami jakie zaszły na skutek włączenia Austrii do Rzeszy Niemieckiej.

Rozmowy te mają na celu zasadniczą rewizję traktatu handlowego polsko - niemieckiego. Przed „Anschlussem“ Polska miała z Austrią dość znaczne obroty handlowe, których **saldo kształtowało się dla Polski korzystnie,** dochodząc nawet do 20 milionów zł. rocznie. Rok 1937 przyniósł znaczne pogorszenie sytuacji, saldo bowiem na korzyść Polski wyniosło zaledwie osiemset kilkadziesiąt tysięcy złotych.

**Główną pozycją w naszym eksporcie do Austrii były artykuły hodowlane.** Przy czym na pierwszym miejscu stała trzoda chlewna, dalej cielęta bite oraz bydło opasowe. Poza tym wywoziliśmy do Austrii znaczne ilości węgla, którego eksport był rentowny, czego nie można powiedzieć o wielu innych krajach, do których Polska wywozi węgiel.

Z Austrii importowaliśmy głównie wyroby chemiczne i farmaceutyczne, skóry wyprawione i wyroby skórzane, tkaniny, papier, stal szlachetną oraz aluminium.

Wynikiem toczących się rokowań, które potrwają prawdopodobnie kilka tygodni, będzie przypuszczalnie **włączenie dawnej umowy polsko - austriackiej do umowy gospodarczej polsko-niemieckiej.** Należy przypuszczać, że za podstawę nowej umowy posłużą faktyczne liczby obrotów handlowych z roku ostatniego.

Nowa umowa handlowa dotycząca Austrii byłaby więc oparta na warunkach zbliżonych do obecnie obowiązującej umowy polsko-niemieckiej.

Włączenie do umowy polsko-niemieckiej wymiany handlowej Polski z Austrią przyczyniłoby się **do znacznego powiększenia naszego eksportu do Niemiec,** które stałyby się naszym największym odbiorcą produktów rolnych. Dodać przy tym należy, że **ceny, które moglibyśmy uzyskiwać po zawarciu takiej umowy, byłyby wyższe niż te, które uzyskiwaliśmy przy eksporcie do Austrii przed włączeniem jej do Niemiec.**

Pamiętać jednak należy o tym, że ostre ograniczenia importowe niemieckie mogą zniweczyć te korzyści.

# 1/3 zarobku za pośrednictwo pracy
## Zjazd artystów widowiskowych

**Dziś rozpoczyna dwudniowe obrady doroczny walny zjazd Polskiego Związku Artystów Widowiskowych, przy udziale ponad 100 delegatów ze wszystkich większych miast Polski.**

**Zjazd ten, jak zresztą większość zebrań związków zawodowych, zbiera się głównie dla wyboru zarządu i władz związkowych na rok następny.**

**Nie to jednak jest ważne. Ważnym jest to, że ze sprawozdań, przygotowanych na zjazd przez Zarząd Związku wynika, że 90 procent ogółu artystów zatrudnionych na parkietach i estradach lokalów widowiskowych znajduje się w szeregach organizacji.**

### Zawarcie umowy zbiorowej

Ubiegły rok upłynął i na tym odcinku z wyraźnym zjawiskiem poprawy. Otóż w ubiegłym sezonie Polski Związek Artystów Widowiskowych podpisał ze Związkiem Dyrektorów Przedsiębiorstw Widowiskowych układ zbiorowy, zwany wśród artystów „konwencją“. Konwencja reguluje stosunki pracy, kwestie minimum wynagrodzenia, ubezpieczenia, urlopów itd.

### Pokątne pośrednictwo pracy

Spośród bolączek, które nadal w dotkliwy sposób dają się artystom widowiskowym we znaki, to pokątne i niepokątne prywatne, tzw. zarobkowe pośrednictwo pracy.

Zarobkowe „biura“ pośrednictwa pracy, a właściwie agenci, najczęściej różne żydki podejrzanej konduity, zajmują się tym procederem.

O opłacalności tego zawodu najlepiej świadczą fakty. Zarobkowe biura pośrednictwa pracy mogą z pierwszego okresu zarobkowego pracownika otrzymywać do 33 procent jego wynagrodzenia.

Ponieważ artyści widowiskowi angażowani są na okresy jednomiesięczne, przeto od każdego miesięcznego zarobku pracownika ciężki haracz w postaci honorarium za zapośredniczenie wpływa do kieszeni pośrednika.

Artyści widowiskowi, podobnie jak wszyscy inni pracownicy umysłowi, opłacają pełne składki na ubezpieczenia, lecz korzystać z nich w razie braku pracy prawie, że nigdy nie mogą.

Pracodawcy bowiem, również najczęściej Żydzi, najczęściej, wbrew zresztą „konwencji“, za artystów składek do Ubezpieczalni nie wpłacają. Tymczasem artyści zmniejszane mają gaże o część świadczeń społecznych, podatków i kosztów zapośredniczenia, tak że na rękę otrzymują częstokroć połowę umówionego honorarium.

### Znowelizować ustawę o biurach pośrednictwa pracy

Przy Polskim Związku Artystów Widowiskowych istnieje wprawdzie Społeczne Biuro Pośrednictwa Pracy, lecz wskutek niemożności pobierania żadnej opłaty, w postaci choćby realnego zwrotu kosztów manipulacji biurowych i korespondencji — wegetuje, nie wykazując większej działalności.

Ostatnio Zarząd Główny Polzawidu wystąpił do Ministerstwa Opieki Społecznej z memoriałem, w którym prosi, aby ustawa o społecznych biurach pośrednictwa pracy została znowelizowana w tym kierunku, aby istniejące biura przy organizacjach zawodowych mogły pobierać minimalne opłaty.

Wprawdzie w Ministerstwie obiecano jeszcze na jesieni r. ub. rozpatrzyć tę sprawę w sensie pozytywnym i do sejmu wnieść odpowiedni projekt, skończyło się jednak tylko na obietnicy.

tek.

# Pogorszenie sytuacji
## Anglicy o polskim handlu zagranicznym

**Angielskie pismo gospodarcze „Economist“ zajmuje się w ostatnim swym numerze przesunięciami w handlu zagranicznym polskim.**

**Podaje on zestawienie obrotów polskich z głównymi kontrahentami zagranicznymi, wykazujące, że w porównaniu z rokiem 1936, w r.ub. zmniejszyło się saldo dodatnie naszych obrotów z Anglią, Stanami Zj. i Austrią, a nadwyżka obrotów z Niemcami zamieniła się w znaczny, sięgający 15 mil zł deficyt.** Pierwsze dwa miesiące **rb. przyniosły dalsze pogorszenie sytuacji, dając w sumie deficyt 36,3 mil. zł, zamiast 18,2 mil. zł nadwyżki w rb.**

Pismo zwraca uwagę na poważne niebezpieczeństwo, jakie grozi polskiemu importowi szynek do Stanów Zjedn. ostatnia uchwała parlamentu Stanów Zj., podnosząca cło za szynki konserwowe z 3.25 na 9.25 c. od 1 kg.

Podług pisma stan obrotów z Anglią niepokoi polskie sfery gospodarsze.

Następstwa Anschlussu dla obrotów polskich z Niemcami i włączoną do nich Austrią dadzą się ocenić po upływie kilku miesięcy.



# Rolnictwo Kielecczyzny przygotowuje aprowizację COP

W dwuletnim planie prac nad podniesieniem rolnictwa w Kielecczyźnie uwzględnia się oprócz zagadnień ściśle produkcyjnych, związanych z techniką i oświatą rolniczą, także zagadnienia gospodarcze, a zwłaszcza sprawy organizacji obrotu artykułami rolniczymi.

W planie tym nacisk położono na opracowanie nie wszystkich zagadnień i prac, lecz najważniejszych do zrealizowania w okresie 2-letnim.

W szczególności położono nacisk na prace terenowe w zakresie organizacji zbytu artykułów rolniczych, głównie poprzez spółdzielnie i realizację sieci spółdzielni rolniczo - handlowych, mleczarskich, zbytu inwentarza żywego, warzywniczo - owocarskich, kredytowych, organizację zbytu jaj, drobiu, dostaw dla wojska itp.

Na uwagę zwłaszcza zasługują wytyczne planu inwestycyjnego, dotyczące usprawnienia obrotu artykułami rolniczymi, łącznie z zagadnieniem uprzemysłowienia rolnictwa, a szczególnie w odniesieniu do powstającego Centralnego Okręgu Przemysłowego, jak budowę elewatorów i magazynów zbożowych, młynów, przetwórni warzyw i owoców, dużych mleczarń spółdzielczych, przetwórni mięsnej, cukrowni i in.

Osobną wreszcie grupę zagadnień stanowi organizacja chałupnictwa i przemysłu ludowego, jak ubocznych zajęć licznych drobnych i karłowatych gospodarstw wiejskich na tych terenach woj. kieleckiego, gdzie są naturalne ku temu warunki lokalne, a więc m. in., przemysł drzewny w okolicach gór Świętokrzyskich, tkactwo lniane i wełniane, kamieniarstwo łącznie z wyrobami z marmuru w okolicach Kielc, garncarstwo itp.

Całość projektowanych prac, które wchodzą w okres realizacji, poza zagadnieniami oświatowymi, ma na względzie podniesienie produkcji rolniczej, podniesienie konsumcji własnej gospodarstw rolnych i wreszcie dostosowanie produkcji do możliwości zbytu, oraz organizację tegoż łącznie z uprzemysłowieniem rolnictwa, zwłaszcza w odniesieniu do C. O. P.

# Kupcy litewscy
## na Targach Poznańskich

Dyrektor Targów Poznańskich, który bawił przez kilka dni w Kownie, przeprowadził liczne rozmowy z litewskimi kołami gospodarczymi w sprawach wymiany handlowej polsko-litewskiej.

Dyrektor Krzyżankiewicz otrzymał zapewnienie z litewskich kół miarodajnych, iż na zbliżające się Targi Międzynarodowe w Poznaniu przybędą wycieczki sfer gospodarczych litewskich w celu zaznajomienia się z produkcją polską.

# Niesłusznie pobrane opłaty
## na Fundusz Pracy

Ministerstwo Skarbu wydało wyjaśnienie w sprawie zwrotu nie słusznie pobranych opłat na rzecz Funduszu Pracy.

Kwoty te zwracane będą w ten sam sposób, co nadpłacone należności podatkowe. Płatnicy, od których ściągnięto nie należące się opłaty, powinni składać podania do urzędów skarbowych, które z kolei będą przekazywać je właściwym wojewódzkim biurom Funduszu Pracy.

# Śp. sen. Emil Bobrowski

W dniu wczorajszym zmarł w Krakowie śp. sen. dr Emil Bobrowski w wieku lat 62.

Zmarły był przez długi czas jednym z przywódców socjal - demokracji galicyjskiej. W roku 1913 wchodzi z jej ramienia do parlamentu wiedeńskiego. W chwili wybuchu wojny rozpoczął służbę w Strzelcu, a potem w legionach, jako lekarz batalionowy następnie pułkowy. W roku 1919 zostaje posłem do s[illegible] konstytucyjnego z PPS.

Po przewrocie majowym jest jednym z secesjonistów w PPS, którzy przeszli do obozu pomajowego, mandat poselski piastuje nieprzerwanie do roku 1930, po czym wchodzi z ramienia BB do senatu.

Zmarły był wybitną osobistością polityczną na terenie krakowskim i zgon jego stwarza dużą lukę w szeregach działaczów obozu pomajowego.

## Śp. Prof. Mścisław Wartenberg

**W środę zmarł we Lwowie w wieku lat 69 jeden z największych filozofów polskich doby obecnej, profesor U. J. śp. dr Mścisław Wartenberg.**

**Katedrę filozofii ścisłej we Lwowie objął w r. 1904. Pozostawił wiele dzieł filozoficznych w języku polskim i niemieckim.**

***Pamiętaj o bezrobotnych***

# Kto nie opłaca ryczałtu?
## Wyjaśnienie Min. Skarbu

**W związku z rozporządzeniem o ryczałcie podatku przemysłowego na rok 1938 Ministerstwo Skarbu wydało okólnik, w którym wyjaśnia, co następuje:**

**Ryczałtowi na rok 1938 podlegają jedynie te przedsiębiorstwa, które zostały zaliczone do odpowiednich grup ryczałtu w latach latach 1936 i 1937.**

**Pracownie i zajęcia rzemieślnicze ,rękodzielnicze, dorożkarstwo i taksówki, furmaństwo oraz rybołówstwo, nie podlegające podatkowi obrotowemu, nie opłacają ryczałtu.**

**Wyłączenie przedsiębiorstwa od ryczałtu może nastąpić tylko wtedy, gdy urząd skarbowy posiada dane, uzyskane z zeznań i wyjaśnień płatnika, z ksiąg, zapisków i innych pisemnych materiałów informacyjnych, pozwalających na ustalenie, iż ogólny obrót przedsiębiorstwa w roku 1936 i 1937 przewyższył kwotę 50.000 zł, bądź też, nie przewyższając tej kwoty, był jednakże w tych latach co najmniej o 25 proc. wyższy od obrotu roku 1935.**

**Dla ustalenia wzrostu obrotu na podstawie uzyskanych przez urząd skarbowy pisemnych informacji nie potrzebne jest wzywanie biegłych, jeśli chodzi o ogólną sumę obrotu. W razie potrzeby natomiast należy wzywać zainteresowanych płatników oraz biegłych do udzielenia odpowiednich wyjaśnień na okoliczności konkretne.**

**Pisemne wnioski płatników o wyłączenie ich od opłacania w roku 1938 ryczałtu nei nie wymagają uzasadnienia.**

**Przedsiębiorstwa ,które na rok 1938 podlegają zaliczeniu w myśl taryfy do wyższej kategorii, a są prowadzone na podstawie świadectw kategorii niższych, na mocy przyznanyc him ulg nie podlegają ryczałtowi.**

# Giełda

**Warszawa, 15 kwietnia.**

**DEWIZY: Holandia 294.75 (sprzedaż 295.45, kupno 294.01); Berlin (sprzedaż 213.07, kupno 212.01); Londyn 26.42 (sprzedaż 26.49,, kupno 26.35); Mediolan 27.94 (sprzedaż 28.01, kupno 27.87); Nowy Jork (sprzedaż 5.31 3/4, kupno 5.29 1/4); Nowy Jork (kabel) 5.30 3/4 (sprzedarż 5.32, kupno 5.29 1/2); Paryż 16.75 (sprzedaż 16.93, kupno 16.53); Zurych 122.10 (sprzedaż 122.40, kupno 121.80); marka niem. srebrna (sprzedaż 120.00, kupno 115.00).**

**PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. prem. inwest. I-ej em. 82.00—82.25; II-ej em. 80.75—81.00; 3 proc. poż prem. inwest. seriowa I-ej em. 90.75; II-ej em. 89.50; 4 proc. poż. konsolid. 67.00; 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 65.00; 5 proc. poż. konwers. 69.50; 4 i pół pro. L. Z. ziemskie seria V 63.50—64.00; 5 proc. L. Z. m. Warszawy (1933 r.) 71.00—70.75—71,25, (1936 r.) 70.00; 6 proc. obl. Warsz. 6 em. 76.00, 8 i 9 em. 72.00.**

**AKCJE: Bank Polski 115.00; Węgiel 28.25; Lilpop 68.50; Żyrardów 66.00—65.00; Haberbusch 47.00.**

**Tendencja dla dewiz, dla pożyczek państwowych i dla listów zastawnych mocniejsza, dla akcyj niejednolita. W obrotach prywatnych 3 proc. renta ziemska (500 zł) 58.00.**

# Ceny zbóż

**Przeciętne tygodniowe ceny czterech głównych zbóż w okresie od 4 do 10 bm. według obliczenia biura giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie. Ceny za 100 kg w złotych. (kolumna: I-a — pszenica, II-a — żyto, III-a — jęczmień, IV-a — owies).**

| | I | II | III | IV |
|---|---|---|---|---|
| Warszawa | 27.50 | 20.12,5 | 19.75 | 20.67,5 |
| Poznań | 24.71 | 18.17 | — | 17.55 |
| Bydgoszcz | 24.62,5 | 18.83 | — | 18.— |
| Łódź | 26.87,5 | 20.25 | — | 20.17 |
| Lublin | 27.52 | 19.16 | 19.— | 19.64 |
| Równe | 25.86 | 17.71 | — | 17.44 |
| Wilno | 25.25 | 17.94 | — | 17.76 |
| Katowice | 26.37,5 | 20.04 | — | 20.76 |
| Kraków | 27.15 | 20.37,5 | — | 20.04 |
| Lwów | 25.21 | 18.95 | 20.— | 19.61 |
| Hamburg | 32.65,5 | 25.35,5 | — | 14.10,5 |
| Chicago | 17.95,5 | 12.28,5 | 18.95 | 11.25,5 |
| Buenos-Aires | 18.95 | — | — | 11.48 |
| Buenos-Aires | 18.95 | — | — | 11.48 |

### Sam się nazywał Małopolaninem

# Błogosławiony Andrzej Bobola

## był rodowitym Polakiem

Wychodzący w Brnie czeski „Den" w artykule pt. „Przed kanonizacją nowego męczennika za Unię" m. in. pisze:

„Błogosławiony Andrzej Bobola urodził się w 1591 r. w Małopolsce w województwie sandomierskim. Jak już pisaliśmy na tym miejscu (w artykule J. Soukopa) dowiadujemy się z życiorysu tego nowego świętego, że pochodził on z czeskiego szlacheckiego rodu, jego przodkowie przesiedlili się do Polski za Wacława II..."

Myli się jednak „Den". Ród Bobolów nie był wcale rodem czeskim. Pochodził wprawdzie ze Śląska, który w swych losów kolei dostał się pod władzę zwierzchnią Korony czeskiej, ale był ziemią polską. Bobolowie znikli z terenu śląskiego w połowie XIII wieku, więc przed Wacławem II.

Najstarsze herbarze czeskie nie zawierają najmniejszej wzmianki o Bobolach. Heraldycy zaś polscy uważają ich za ród czysto polski. Obszerne studium heraldyczne o Bobolach napisał ostatnio ks. Jan Poplatek T. J., podawane jako dodatek do jego dzieła „Błogosławiony Andrzej Bobola T. J. (Kraków 1936). Studium to powinno położyć kres wszelkim domysłom o czeskich przodkach błog. Andrzeja Boboli.

Nawiasem mówiąc nie jest też rzeczą pewną, czy nowy polski święty urodził się w Sandomierskim. Wiemy tylko napewno, że pochodził z historycznej właściwej Małopolski, gdyż sam się nazywał „Małopolaninem".

### Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

**Ozon i „Naprawa"**

Głośna jest w ostatnim czasie
o „Naprawie" w całej prasie.
Czyż tak źle już stoją sprawy,
że potrzeba im — „Naprawy"?

GRYF

### Prawa człowieka wynikją z samej jego natury

# „Mistycyzm społeczny"

## to kardynalna wada totalizmu

Europa żyje dziś pod znakiem dynamizowania mas, które się odbywa w państwach totalnych w skali dotychczas nie notowanej. Ostatni plebiscyt w Niemczech wykazuje, że przywódcy panującego tam reżimu podkreślają — iż potęga społeczeństwa, to najwyższy cel życia. Rozumują podobnie, jak jeden z przedstawicieli socjalizmu, EMIL DURKHEIM:

„Jednostki są w daleko większym stopniu wytworem życia wspólnego, aniżeli życie wspólne wytworem jednostek... Bóstwo jest tylko przeobrażonym społeczeństwem" (La détermination du fait moral" s. 130).

### Wada zasadnicza

Ten „MISTYCYZM SPOŁECZNY" stanowi główną wadę nowoczesnego spoczonego totalizmu. Według organizatorów dynamiki życia zbiorowego w stylu nazich zasady moralne są wytworem społeczności; to jest dobre, co jest korzystne dla zbiorowości, to zaś złe, co zbiorowości szkodzi. „Sumienie moralne jako takie, jest bezwzględnie sumieniem społecznym. Moralność sama w sobie pozostaje sprawą społeczną, nie zaś sprawą prywatną" (por. Paul Natorp „Sozialpaedagogik" s. 101).

Z podobnymi poglądami związane są ściśle tezy totalizmu niemieckiego, pochłaniającego całkowicie życie osobowości ludzkiej na rzecz społeczeństwa. Państwo znajduje się ponad sumieniem indywidualnym, ponad tym, co sumienie kwalifikuje jako dobro lub zło. Tej zasady bronili: Fichte, Hegel, Treitschke i von Buelow; ta zasada stanowiła główną podstawę polityki BISMARCKA, który kierował się hasłami: „Konieczność nie zna prawa" i „Siła przed prawem" oraz „Real- und Machtpolitik" Adolfa Hitlera. Już Fichte nauczał:

„Naczelnik państwa znajduje się ponad przykazaniami moralności indywidualnej, pozostaje w wyższym porządku moralnym, którego treść materialną można wyrazić w tych słowach: „Salus et decus populi suprema lex esto" (Ueber Machiavel. s. 221). A. TREITSCHKE pisze: „Najwznioślejszym i najtrudniejszym zadaniem człowieka będzie czynić ofiarę ze swoich przekonań na rzecz społeczeństwa i niejako rozpłynąć się w nim" (Vorlesungen ueber Politik. s. 110).

### Prawo człowieka

Inne stanowisko w sprawie stosunku jednostki do społeczeństwa zajmuje katolicyzm, który stwierdza, że DYNAMIKA ŻYCIA SPOŁECZNEGO SPOCZYWA ZASADNICZO W OSOBOWOŚCI. Jeśli człowiek nie odrodzi się wewnętrznie, to nie można się spodziewać odrodzenia społecznego.

„Świat został wyzwolony — jak słusznie zauważył KARSCHENSTEINER — nie przez władzę, lecz przez miłość, służenie tedy bliźniemu — nie zaś panowanie nad nim — wypełnić może godnie życie ludzkie".

Chrześcijaństwo stale podkreśla, że CZŁOWIEKOWI NOWOCZESNEMU ZAGRAŻA NIEBEZPIECZEŃSTWO STOCZENIA SIĘ W WIR, W ODMĘT ŻYCIA ZBIOROWEGO, KTÓRE MOŻE UCZYNIĆ Z NIEGO NIEWOLNIKA WŁASNEJ JEGO NAMIĘTNOŚCI SPOŁECZNEJ. Nauka Chrystusa przypomina, że kultura społeczna domaga się uprzednio kultury OSOBISTEJ. Ażeby można było praktykować dobro w życiu zbiorowym, trzeba przedtem samemu być dobrym. Z tego wynika, że należy zacząć reformę społeczną od samych siebie, to znaczy dbać przede wszystkim o ulepszenie siebie.

### Katolicyzm, a totalizm

W „KODEKSIE SPOŁECZNYM", zawierającym zarys katolickiej syntezy społecznej, w sprawie stosunku jednostki do społeczeństwa znajdujemy następującą tezę:

„Indywidualizm ubóstwia jednostkę, socjalizm ubóstwia państwo a socjalizm pozytywistyczny ubóstwia społeczeństwo. Wyrazem indywidualizmu w dziedzinie prawnej jest krańcowy subiektywizm, przypisujący osobie ludzkiej bezwzględną niezależność, a prawem jednostkowym wartość bezwarunkową. W taką przesadę wpadły niejednokrotnie konstytucje 19. wieku.

„Na odwrót socjalizm pozytywistyczny (realizowany w ustrojach totalnych 19. wieku) wyraża się w porządku prawnym przez krańcowy obiektywizm. Jego zdaniem społeczeństwo jest rzeczywistością wyższą i wcześniejszą od członków, z których się składa, członkom zaś tym przysługują jedynie te prawa, których wykonywanie wynika z solidarności społecznej. Taki obiektywizm prowadzi do zapoznania osoby ludzkiej i do zaprzeczenia praw, wypływających z samej natury człowieka. Społeczeństwo według tego obiektywizmu jest celem, człowiek — środkiem.

„W rzeczywistości zaś człowiek ma osobiste przeznaczenie, a społeczeństwo jest dla niego koniecznym środkiem, który mu ułatwia osiągnięcie własnego celu. Prawa człowieka wypływają z samej jego natury. Podlegają wszakże ze strony społeczeństwa pewnym ograniczeniom jakich wymaga współżycie społeczne" („Union Internationale d'Etudes Sociales a Malines. p. 33). (KAP).



## Dlaczego wstrzymano prace przy budowie portu wiślanego?

SANDOMIERZ, 14.4. Prace nad uregulowaniem brzegów Wisły w okolicach Sandomierza, postępują w szybkim tempie. Do robót tych zaangażowano wielu bezrobotnych z Zagłębia Dąbrowskiego.

Niestety pobyt tych robotników wywołuje dużo niezadowolenia wśród miejscowej ludności, albowiem ich zachowanie pozostawia wiele do życzenia.

Z przykrością należy zaznaczyć, że prace nad rozbudową portu wiślanego z niewiadomych przyczyn ustały.

Należałoby też jak najrychlej rozpocząć prace nad rozbudową obecnego, małego, brudnego dworca kolejowego w Sandomierzu.

## 4.500 osób pojechało do Rzymu na kanonizację bł. Andrzeja Boboli

KATOWICE, 14.4. W ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego wyjechało z Katowic do Rzymu 8 specjalnych pociągów, wiozących około 4.500 uczestników na uroczystości kanonizacyjne bł. Andrzeja Boboli.

Masowe te wycieczki zostały urządzone przez organizacje katolickie. Powrót wycieczek nastąpi za 10 dni.

## Walka o umowy zbiorowe

### Wszędzie interweniuje inspekcja pracy

Ostatnio w następujących zakładach przemysłowych pracownicy zażądali zawarcia umów zbiorowych: fabryka łóżek metalowych w Wołominie, Polskie Zakłady Impregnacyjne w Mińsku Mazowieckim, 16 restauracji, cukierni i kawiarni we Włocławku, 8 zakładów kamaszniczych w Skierniewicach oraz Zakłady Graficzne Tomaszewskiego we Włocławku.

W większości zakładów pracownicy żądają jednocześnie podwyżki zarobków. We wszystkich tych sprawach inspekcja pracy podjęła interwencję w wyniku której odbywają się dwustronne konferencje. Do strajku nigdzie nie doszło.

## „Aby pójść między lud trzeba mieć z czym"

## Legioniści chcą przyciągnąć chłopów

LWÓW, 14.4. Na nadzwyczajnym okręgowym zgromadzeniu delegatów Związku legionistów we Lwowie wszyscy, którzy zabierali głos, poświęcili wiele uwag wsi.

Referent poseł dr Wojciechowski stwierdził, że słuszne żądania wsi muszą być spełnione, koniuktura na wsi poprawiła się, lecz wsi chodzi o prawa polityczne i o wpływy. Obóz legionowy krytykował nadmiar wpływów władzy administracyjnej na samorząd wsi. Dziś żąda się tego samego, gdyż szkoła samorządowa jest najlepszą szkołą obywatelską.

Wezwanie gen. Skwarczyńskiego, aby „iść między lud" zostanie spełnione, choćby nawet miało się guza oberwać. Zachodzi pytanie, co będzie z ludowcami. Zależy to od własnego obozu. Na wiecach ludowców trzeba będzie mieć tylu mówców, ilu oni mają, a wówczas będzie można stać się równorzędnymi partnerami.

Wojewoda lwowski, dr Biłyk, mówił na temat konieczności zmiany metod pracy na wsi.

Poseł Ekiert stwierdził, że na wsi obóz był i pracował, lecz robiono na ten temat trudności z własnej strony. Obecnie, aby pójść między lud, trzeba mieć z czym, ponieważ wieś ani na bajki, ani na frazesy nie pójdzie. Wieś przede wszystkim musi dostać ordynację wyborczą.

Wiadomość powyższa jest niezwykle charakterystyczna, gdyż dowodzi, że w obozie legionowym dojrzało przekonanie, iż jedynym sposobem utrzymania swych dotychczasowych placówek jest oparcie się o chłopa. W związku z czym coraz ostrzej krytykuje się dotychczasową politykę obozu wobec wsi, co w konsekwencji uniemożliwia, obecnie prawie zupełnie, próby przeciągnięcia mas chłopskich na swoje podwórko.

## Mimo ciężkiej choroby

## Dr Jedliński pozostanie w więzieniu

1 kwietnia br. sędzia śledczy sądu okręgowego w Przemyślu odczytał przebywającemu od 8 miesięcy w więzieniu, pod zarzutem organizowania i udziału w strajku rolnym — d-rowi Jedlińskiemu — wyniki śledztwa.

Wobec oświadczenia dr Jedlińskiego, iż żadnych wyjaśnień nie składa, żąda natomiast zamknięcia śledztwa — prokurator przystąpił do sporządzenia aktu oskarżenia.

Dn. 2 bm. obrońca d-ra Jedlińskiego, dr Grossweld, wniósł podanie do sądu o uchylenie tymczasowego aresztu w stosunku do oskarżonego, który z powodu choroby pozostaje pod stałą opieką lekarską.

Wniosek ten został przez sąd załatwiony odmownie, ponieważ zachodzi uzasadniona obawa, iż oskarżony, który cieszy się wielkim poważaniem u chłopów powiatu jarosławskiego i przeworskiego będzie nakłaniał świadków do fałszywych zeznań lub w inny sposób starał się o usunięcie dowodów przestępstwa.

Ta decyzja sądu wywołała wielkie wrażenie w kołach zbliżonych do Str. Ludowego, w których dr Jedliński słynie ze swej nieposzlakowanej prawdomówności.

## 3 lata na morzu

# Własnym jachtem na Olimpiadę

## Śmiałe przeds ęwz ęcie polsk ch żeglarzy

Trzej żeglarze toruńscy, bracia Edmund, Leonard i Feliks Rupińscy wyruszają w tych dniach w podróż dokoła świata na jachcie własnej konstrukcji. Jacht o wymiarach 10 m. długości, 3.40 szerokości i 2.40 wysokości, wyposażony w żagiel o powierzchni 65 m. kw. zbudowany został za cenę przeszło 5.000 zł., które pokryli w całości wymienieni trzej żeglarze zatrudnieni w Polskiej Fabryce Wodomierzy i Gazomierzy w Toruniu.

Dyrektor tej fabryki p. Libert wyposażył łódź w kompletne okucia metalowe oraz zbiorniki na wodę słodką i naftę.

W nadchodzącą sobotę żeglarze opuszczą Toruń, udając się do Gdyni, gdzie przejdą 2—3-tygodniowy kurs nawigacyjny po czym udadzą się w podróż dokoła świata następującym szlakiem:

Gdynia — Dania — Holandia — Belgia — południowa Francja — Maroko-Francuskie, stamtąd przez Wyspy Azorskie i Bermudy do Stanów Zjednoczonych i Brazylii po czym przez kanał Panamski do Tokio na igrzyska olimpijskie.

Po zakończeniu igrzysk żeglarze udadzą się w drogę powrotną przez Singapore cieśninę Malajską, Indie, kanał Sueski do Włoch, następnie do Marsylii, po czym zatrzymają się w Casablanca i wreszcie wzdłuż wybrzeży półwyspu Pirenejskiego i Francji przez Skagerak do portu Gdyni.

Podróż obliczona jest na trzy lata.

## Jeden na 200

### Sukces polskiego tenora

Związek artystów włoskich urządził w Mediolanie konkurs młodych śpiewaków. Komisja składająca się z wybitnych członków świata muzycznego Mediolanu miała wybrać kandydatów na występy w sezonie letnim na zamku (l'estate musicale al castello), gdzie zbudowana jest olbrzymia widownia na 20 tysięcy osób. Do tego konkursu stawało 200 kandydatów, z których do eliminacji doszło 20-tu.

Z tych 20 najlepszych został wyróżniony górnoślązak, pochodzący z Siemianowic, młody tenor polski, p. Tadeusz Beval, który na święta Wielkanocne wyjeżdża na Sycylię, dokąd został zaproszony na kilka koncertów.

## Poczynając od dziś do soboty włącznie, teatry i kina nie czynne

# 6.15 – 24.00 RADIO

WIELKI CZWARTEK, dnia 14.4.38 r.

**WARSZAWA I.**

Godz. 6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Gimnastyka. 6.40 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiad. gosp. 15.45 Wędrówki muzyczne — audycja dla młodzieży. 16.15 Koncert kameralny. 17.00 Wiedza i książka. 17.15 Męka Pańska w pieśni ludowej. 17.50. Poradnik sportowy. 18,10 Skrzynka ogólna. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 „Miguol Manara" — misterium Oskara Miłosza. 20.10 Recital fortepianowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert symfoniczny. 21.45 Rozmowa Wielkotygodniowa. 22.00 Koncert. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wiecz.

**WARSAWA II.**

13.00 Muzyka kameralna. 13.50 Parę informacyj. 14.00 Muzyka lekka. 15.00 ak spędzić święto? 15.10 Wiadomości sportowe. 15.15 Trio R. P. 18.00 Koncert. 19.00 Rozstrzygnięcie konkursu. 19.10 Koncert solistów. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 Giotto — odkrywca życia, człowieka i pejzażu. 22.15 Płyty. 22.55 Antoni Bruckner: Symfonia E-dur.

**NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE.**

17.55 Wiedeń. „Parsifal" — opera Wagnera (transm. z Opery).

19.10 Budapeszt. „Pasja wg. św. Mateusza" — J. S. Bacha (tr. z Akademii muzycznej).

20.00 Strasburg. „Parsifal" — opera Wagnera (tr. z Opery).

20.25 Radio Paris. Koncert symfoniczny.

20.45 Sottens. „Psalmy" — w wyk. zesp. Motet i Madrygał — pod dyr. Henryko Opienskiego.

21.00 Mediolan. „Messa da Requiem" — Verdiego (tr. z La Scali).

21.15 Bruksela franc. Koncert ku czci Karola Szymanowskiego z udz. pianisty Ignacego Blochmana.

21.30 Luksemburg. Koncert symfiniczny.

21.35 Droitwich. Mazurki Chopina i Szymanowskiego w wyk. J. Smetrelina.

PIĄTEK 15.4.1938 R.

**WARSZAWA I.**

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Audycja południowa. 15.30 „Ziemia po której stąpał Zbawiciel" audycja dla dzieci. 16.00 Rozmowa z chorymi. 16.15 „W drodze na Golgotę" — pieśni wielkopostne; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 „U stóp Krzyża" — audycja literacka; 17.25 Luigi Boccherini: Stabat Mater — oratorium; 18.00 Przegląd wydawnictw; 18.10 Gra kwartet Lenera; 18.45 Skrzynka rolnicza; 19.00 „Odpust Jerozolimski"; 10.50 Józef Haydn: Siedem słów Jezusa Chrystusa; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 „Historia o Męce Miłego Pana Jezu Krysta" — słuchowisko; 21.30 Koncert symfoniczny; — 22.35 Motety (XV w.) w wyk. lwowskiego chóru solistów; 22.55 Ostatnie wiadomości dziennika wiecz..

**WARSZZAWA II:**

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Antonio Vivaldi; 15.00 Reportaż: 15.15 Muzyka w wyk. zespołu Pawła Rynasa; 18.00 Mistyka w muzyce poromantycznej; 19.05 Recital fortepianowy Stanisława Nawrockiego; 19.55 Życie kulturalne stolicy; 22.00 „Godzina samotności"; 2.15 Ryszard Wagner. Fragmenty z dramatu muzycznego „Parsifal"; 23.15 Utwory Roberta Schumanna

**NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE**

17.30 Lipsk. — „Parsifal" — opera Wagnera.

18.30 Ryga. — „Parsifal" — opera Wagnera.

19.50 Sztokholm. — „Pasja wg św. Mateusza" — J S. Bacha .

19.30 Londyn Reg. Mazurki Chopina i Szymanowskiego

20.00 Droitwich. — Koncert symfoniczny z Queen's Hallu.

20.05 Praga — „Stabat Mater" — oratorium Dworzaka.

19.10 — Królewiec — „Tristan i Izolda" — opera Wagnera.

20.30 Berlin. — „Legenda o ślepej Jolancie" — opera Czajkowskiego.

21.00 Paris PTT — Festival Beethovena.

21.00 Budapeszt — Koncert orkiestrowy. Dyr. Dohnanyi.

SOBOTA 16.4.1938 R.

**WARSZAWA I**

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Płyty. 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.05 Audycja południowa; 15.30 Teatr Wyobraźni dla dzieci; 16.00 Stanisław Moniuszko: Oto drzewo Krzyża; 16.15 Utwory na skrzypce i organy; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 „Droga Krzyża i Zmartwychwstanie" — religijne słuchowisko-misterium; 18.00 Transmisja nabożeństwa Rezurekcyjnego; 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą; 20.00 Wieczór wspomnień; 21.30 Pietro Mascagni: „Rycerskość wieśniacza".

**WARSZAWA II.**

13.00 Koncert popularny; 14.00 Płyty; 15.00 Pogadanka aktualna; 15.10 Wiadomości sportowe; 15.15 Recital fortepianowy; 18.00 Tysiąc taktów muzyki; 19.00 „Wielkanoc w francuskim mieście"; 21.30 Salonowy zespół Władysława Turalskiego; 22.30 Przypowieść Adama Mickiewicza; 22.45 Płyty.

**NACIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE.**

20.55 Hilversum II. Koncert rozrywkowy z udz. Gitty Alpar.

21.00 Bruksela flam. „Drama Christi" — oratiorium Benoit.

21.00 Rzym. „Kleopatra" — opera La Rosa Parodi'ego.

21.15 Luksemburg. Koncert symfoniczny.

22.05 Drotwich. Utwory Oskara Strausa pod dyrekcją kompozytora.

## Małe różnice z sezonem ubiegłym

# Program i regulamin wyścigów konnych

Program sezonu wiosennego zapowiada 31 dni wyścigowych i skrócony jest o 3 dni w stosunku do roku zaszłego.

W ciągu tych 31 dni programowych rozegranych będzie 268 gonitw (w roku zeszłym 292 gonitw), wyposażonych sumą ogólną 1.302.845 zł. 50 gr. plus przepadki do nag. Produce i Derby.

Suma ta jest tylko teoretyczną, bowiem w § 17 warunków i prawideł ogólnych na rok 1938 Towarzystwo zastrzega sobie prawo: wypłaty nagród w wysokości którą ustali zarząd towarzystwa w zależności od dochodów w sezonie wyścigowym 1938 roku.

Na ogół zauważyć się daje pewne odsztywnienie tak szablonowego stale programu i bardziej planowe rozłożenie nagród grupowych, których jest 183. W ramach grup opracowano warunki specjane dla 12 nagród, 19 nagród przeznaczono wyłącznie dla klaczy. Nagród sprzedażnych płaskich będzie 9—wysokość nagród od 1.200 do 3.000 złotych. Słusznie zasadniczo zmienione zostały warunki, na skutek czego biegać będą w tych gonitwach konie rzeczywiście przeznaczone na sprzedaż.

Płotowych wyścigów znajdujemy w programie 15 w tym jedną sprzedażną; wysokość nagród od 1.500 do 5.000 zł. Najpoważniejsze nagrody rozegrane będą 19.6. nagroda „Baranowicz" Hcp. 5.000 zł. dystans 3600 mtr. i 3.7. nagroda 4000 zł Hcp. dyst. 3200 mtr.

Jedną z najciekawszych pozycji programu jest 20 handicapów wyposażonych nagrodami od 2000 do 10.000 zł. W naszych skromnych warunkach handicapy wybitnie urozmaicają program i rzucają pewne światło na faktyczną wartość materiału końskiego, wartoby więc w przyszłości rozgrywać jak najwięcej handicapów.

Naturalnie najwięcej zainteresowania wzbudzają nagrody pozagrupowe, o zdobycie których walczyć będą jednostki czołowe. Nagród tych jest w wiosennym programie 41, z których wymienimy ważniejsze, a mianowicie 24.4. 5000 zł. Hcp. Otwarcia dla 3 l. dyst. 1600 mtr. i 5000 zł. Hcp. Otwarcia dla 4 l. i st. dyst. 2100 mtr., 8.5. — 7000 zł., „Skrzydłowa" dla 3 l. dyst. 1300 mtr. i 7000 zł. „Wileńska" dla 4 l. i st. dyst. 2200 mtr., 14.5. 5000 zł., „Lubelska" dla 4 l. klaczy dyst. 2100 mtr., 15.5. 12.000 zł., „Wiosenna" dla 3 l. klaczy międzynarodowa dyst. 1600 mtr., i 20.000 zł. im. J. hr. Zamoyskiego dla 4 l. i st. dyst. 2400 mtr. 22.5., 12.000 zł. „Rulera" dla 3 l. dyst. 1600 mtr. i 10.000 zł. im. A. Wotowskiego dla 4 l. i st. 2800 mtr., 29.5. 30.000 zł. „Produce" dla 3 l. dyst. 2100 mtr. i 5000 zł. „Piotrkowska" międzynarodowa dla 4 l. i st. dyst. 2400 mtr., 4.6. 7000 zł. „Baronetta" i „Good Boya" międzynarodowa dla 3 l. dyst. 2400 mtr., 5.6. 40.000 zł. nagr. im. Prezydenta Rzplitej dla 4 l. i st. dyst. 3200 mtr. i 12.000 zł. „Krasne" dla 3 i 4 l. klaczy międzynarodowa dyst. 2100 mtr., 9.6. 5000 zł. Hcp. „Katowice" dla 3 l. dyst. 1600 mtr., 12.6. 65.000 zł. „Derby" dla 3 l. dyst. 2400 mtr., 15.000 zł. „Kawalerii Polskiej" dla 4 l. i st. międzynarodowa dyst. 3000 mtr. i 4000 zł. „Aschabada" dla 3 l. 2400 mtr., 18.6. 5000 zł. „Poznańska" dla 3 l. i st. dyst. 2400 mtr., 19.6. 6000 zł. Hcp. „Małopolski" dla 3 l. dyst. 2100 mtr. i 6000 zł. Hcp. „Wielkopolski" dla 4 l. i st. 1600, 23.6. 5000 zł. „Pożyczka" im. St. hr. Czackiego dla 4 l. i st. 3000 mtr., 26.6. 30.000 zł. nagr. „Jubileuszowa" im. marszałka Polski Edwarda Śmigłego Rydza dla 3 l. i st. dyst. 2400 mtr. i 10.000 zł. im. 14 płk. strz. Jazłowieckich międzynarodowa dla 3 i 4 l. klaczy dyst. 1600 mtr., 2.7. 15.000 „Koziemtr., 3.7. 10.000 zł. Hcp. „Chambery" dzynarodowa dla 3 l. i st. dyst. 2100 dla 3 l. dyst. 2200 i 10.000 zł. Hcp. „Kordiana" dla 4 l. i st. dyst. 2200.

## Przedświąteczna „bolączka" Warszawy

# „Waleczna" młodzież ma siły i pięści

## więc starsi muszą stać na korytarzach

Drewniane schody, aż dudnią pod nogami tłumu, który rozgorączkowany, zdenerwowany pędzi na dół, śpieszy się, rozpycha. Walizki, tobołki, koszyki plączą się między nogami, fruwają ponad głowami, utrudniają pochód.

Na peronie ścisk, gwar, zamieszanie. Lada chwila nadejdzie pociąg. — Tłum szykuje się do ataku. Młodzież stoi na przodzie tuż przy torze. Studenckie czapki, płaszcze wojskowe i szkolne mundurki stoją w pierwszej linii. Naprężone mięśnie, oczy utkwione w czarny punkt, który rośnie na długiej linii szyn.

W drugim szeregu starsza generacja. Mocno zdenerwowane panie, jak kokosze rozpostarły ręce nad stosami walizek i pakunków. Starsi panowie sapiąc biegają dookoła i nerwowymi okrzykami zachęcają waleczną młodzież do boju.

Napięcie rośnie z sekundy na sekundę. Pociąg wpada na tor. Czarna ściana wagonów z błyskawiczną szybkością pędzi przed oczyma tłumu.

A tłum szaleje. To nic, że stopnie uciekają wprzód, że drzwi pozamykane, że koła dudnią po szynach — mężna młodzież przemocą wdziera się do wagonów.

Na stopniach zaciekła bitwa. Za wszelką cenę utrzymać się przy klamce, zrzucić innych, otworzyć drzwi, wpaść do wagonu i zdobyć miejsce przy oknie — oto szczyt bohaterstwa!

A potem dopiero następuje lokowanie najbliższej rodziny i walizek.

Smutny jest los tych, którzy starodawnym zwyczajem przybyli na dworzec na godzinę przed odejściem pociągu i nie wzięli ze sobą bohaterskiego młodzieńca. Godzinę prawie wyczekali się na peronie drepcząc dookoło swych kuferków, teraz ściśnięci w kleszczach tłumu stoją na korytarzach smutnym wzrokiem licząc swe walizki poutykane gdzie się tylko dało. Dumnie rozparta w przedziałach młodzież z uśmiechem wyższości na nich patrzy.

Jakiś tragarz, którego ledwo widać spod stosu kuferków napróżno stara się znaleźć miejsce siwowłosej staruszce.

— I pomyśleć sobie — tłumaczy jej przedzierając się przez tłum — że na okres świąteczny uruchomiono przeszło 135 dodatkowych pociągów! Pomimo to taki tłok.

Na peronie jest coraz puściej. Konduktorzy z hałasem zamykają drzwi. Za chwilę ruszy pociąg obładowany ludźmi, huczący gwarem, bezładną mieszaniną głosów.

Po drewnianych schodach tętnią jeszcze jakieś kroki. Jeszcze ciągle ktoś pędzi kłusem przez peron ciągnąc walizy, lub wymachując parasolem.

Ale już zapóźno... Zawiedzione twarze. Wściekłe, nieopanowane głosy.

— Dwadzieścia minut wcześniej przyjechałem! Piętnaście razy bym zdążył! Moja wina, że ogony takie przed kasami?! — jakiś jegomość taszczy się po schodach na górę.

— To cóż ja winna, panie tragarzu? To ja stała calusieńkie pół godziny w ogonku! A ciocia w Sarnach wyjdzie na pociąg i mnie nie będzie. Ot i zmartwienie — żali się tragarzowi jakaś pensjonarka.

— A trzeba było wcześniej kupić bilet — tłumaczy tragarz wchodząc na ogromną przepełnioną tłumem halę dworca. Wśród ruchliwych, kręcących się pasażerów zdaleka wybijają się postacie informatorów, którzy z białymi opaskam i spacerują pomiędzy tłumem.

Długie, pozakręcane w gzygzaki ogonki ciągną się przed kasami biletowymi. Prawie wszystkie okienka otwarte, pomimo to wiele osób przez czekanie spóźnia się na pociąg.

Co roku powtarza się ta sama historia.

Może nowy dworzec będzie tak urządzony, że ta wielka przedświąteczna „bolączka" Warszawy zniknie — ale na to trzeba jeszcze poczekać dobrych parę lat.

Z. H.

# Uśmiechy i łzy Warszawy

Typowym przykładem zakłamania, w jakim żyje dzisiaj wielu ludzi, ba, nawet całych grup społecznych i politycznych, jest czyn Kazimierza Gryty. Gryta miał jak najlepsze intencje i dobrze zaczął robotę, a że się nie udała, to już przypadek, który gubi nawet największych mędrców. Gryta sfałszował również kilka dokumentów na nazwisko Michała Dominieckiego i zgłosił się do biura ewidencji ludności z podaniem o wydanie mu dowodu osobistego. Załączył do tego swoją fotografię. Miał się zgłosić za kilka dni po odbiór dowodu i nie przyszedł. Wezwano tedy Michała Dominieckiego do biura i ten oświadczył, że o niczym nie wie. Jak się później okazało Grytę nazajutrz po wizycie w biurze ewidencji ludności złapano na gorącym uczynku kradzieży i poszedł do więzienia. Tedy jasne, że nie mógł odebrać dowodu na cudze nazwisko.

**PRZYZNAŁ SIĘ ZE SKRUCHĄ**

do winy oświadczając, że chciał prowadzić uczciwe życie. Nie mógł pod swoim nazwiskiem, więc sfałszował cudze dokumenty. A że poszedł nazajutrz kraść?

— Co ma piernik do wiatraka — pytał.

Nieuczciwość zaczyna się od wyroku sądowego. Kogo nie zdemaskują publicznie, ten nie jest nieuczciwym, chociaż kradnie.

Gryta przynajmniej nie udaje uczciwego i uczciwie przyznaje się do winy, tak jak udaje cały personel miejskiego czyściciela, twierdząc, że do woni z zakładu oczyszczania miasta można się przyzwyczaić. I chociaż ludzie w dzielnicy Koło

**MDLEJĄ**

niekiedy zbiorowo, nie mogą się doprosić przetranzlokowania tej instytucji tak daleko za miasto, by to nikomu nie szkodziło. Mieszkańcy tej dzielnicy wyczerpali już wszystkie drogi prowadzące do ratusza i nic nie wskórali. Wobec tego zbierają podpisy do premiera Składkowskiego. Może to wreszcie pomoże. Bo magistrat wierzy widocznie rakarzowi, że woń zakładu utylizacyjnego jest przyjemna skoro jest głuchy na błagania mieszkańców Koła.

Panna Aleksandra Denko poznała w kinie Bronisława Niwilskiego i

**UWIERZYŁA,**

że jest kawalerem. Ano sam jej to mówił. Zaręczyła się z nim i w drugi dzień świąt wielkanocnych miał się odbyć ich ślub. Panna Olesia nie poskąpiła też pieniędzy „narzeczonemu", wręczając mu 2000 złotych. Miał wynająć mieszkanie i dać odstępne. Tym czasem było to odstępne jego własnej osoby od panny, bo nie pokazał się jej więcej na oczy. Po niewczasie panna dowiedziała się, że jej narzeczony ma żonę i dwoje dzieci. Ale

**NIE MOŻNA GO ZNALEŹĆ,**

bo nie pokazał się na oczy i rodzonej żonie, która go przeklina w żywe kamienie. Gonią go listy policyjne.

Szukajcie a znajdziecie, powiedziała sobie komisja sanitarna starostwa praskiego i znalazła. Nie Niwilskiego oczywiście, bo to rzecz policji. Komisja szukała fałszywego masła. Sprowadzo go ponoć bardzo dużo do Warszawy na okres przedświąteczny. Są tacy co twierdzą, że

**FAŁSZOWANE MASŁO**

i nie tylko masło, znajduje się stale na wszystkich bazarach warszawskich, ale tu chodziło przede wszystkim o bazar Różyckiego. Zakwestionowano 276 kg margaryny zafarbowanej na apetyczne masełko, ulepionej na wzór wiejskich osełek. Dla niepoznaki nawet handlarki poprzebierane były za chłopki. Takie chłopomaństwo nie mogło oczywiście ujść bezkarnie.

j. j.

## Kryminalna dobroczynność

# Kochaj dzieci i zwierzęta

Mieszkańcom Warszawy znane są wędrowne stoliki oszustów, uprawiających najrozmaitsze gry: trzy karty, trzy lusterka, grochy, pasek, para nie para, bączek itp. Dziś już mało kto daje się na te oszustwa nabierać, chociaż istnieje jeszcze wiele band utrzymujących się z tych oszustw. W ostatnich czasach najczęściej te gry są tylko pretekstem do rabunków, bo jednak ciekawych zawsze wśród przechodniów znajdzie, co to wprawdzie nie grają, ale sie gapią...

Te oszustwa posłużyły Gustawowi Rahmowi i Teodorowi Stworzewskiemu do nowego rodzaju wyłudzania pieniędzy. Gra w trzy karty nie bardzo już popłaca, więc postanowili obaj zapukać do ludzkiego miłosierdzia. Sporządzili sobie składany stoliczek, taki sam jak do oszukańczej gry w trzy karty, tylko bardziej solidny i ustawiali na upatrzonych miejscach bardziej ruchliwych ulic. Rozkładali na nim żetoniki blaszane z odciśniętymi hasłami, np. „kochaj zwierzęta", albo „pomóż dzieciom" i kwestowali, przypinając ofiarodawcom żetoniki.

Obaj oszuści byli bardzo ruchliwi i przerzucali się z miejsca na miejsce bardzo szybko, zwłaszcza w chwili gdy groziło niebezpieczeństwo ze strony nadchodzącego policjanta. Przecież w końcu zdołano ich upolować. Stało się to na Pradze w pobliżu bazaru Różyckiego na ulicy Targowej. Rahm i Stworzewski uważają się za inteligentów i mieszkali w schronisku dla bezdomnej inteligencji przy ul. Jagiellońskiej 19.

Składany stolik, żetoniki i puszkę do pieniędzy przekazano do sądu starościńskiego dla ukarania spryciarzy.

## Legitymacje strzegą przed oszustwem

Stołeczna Elektrownia rozesłała ostrzeżenia do abonentów przed fałszywymi inkasentami i monterami.

Należy żądać od osób zgłaszających się rzekomo dla przeprowadzenia robót przy instalacjach, lub licznikach, legitymacyj opatrzonych fotografiami.

Wszyscy pracownicy Elektrowni Miejskiej, zostali bowiem wyposażeni w odpowiednie dowody tożsamości.

# „Waluta w kozie"

## Połowa kawiarni Lardellego przed sądem grodzkim

Przed kilku dniami rozpatrywana była przed sądem grodzkim przy ulicy Kruczej charakterystyczna sprawa, która ściągnęła liczne grono czarnogiełdziarzy z popularnej kawiarni Lardellego.

Przed sądem stanął niejaki p. Now. pod zarzutem wystawienia drowi S. czeku bez pokrycia na 100 zł.

Pan N. chorował i pozostał dłużny drowi S. około stu złotych. Doktor rozłożył pacjentowi należność na raty — piętnastozłotowe, zażądał jednakże jako gwarancji — czeku na sto złotych.

N. wystawił — płacił — pozostał jednak dłużny jeszcze aż 15 zł.

Doktor scedował czek pewnemu czarnogiełdziarzowi, który z kolei ostemplował czek i wniósł skargę przeciwko N.

Sąd przesłuchał zapobiegliwego doktora i szereg świadków z kawiarni Lardellego, po czym wydał wyrok skazujący N. na sto złotych grzywny, z zamianą w razie niemożności zapłacenia na dwa tygodnie aresztu.

Sprawa budziła duże zainteresowanie. Bądź co bądź, jest to już drugi wypadek w ostatnich dniach, iż lekarze na zabezpieczenie swoich honorariów biorą od pacjentów czeki, o których wiedzą z góry, że nie mają pokrycia, a traktują je jako straszak, czyli lekko powiedziawszy, jako zobowiązanie z „pokryciem w kryminale" — „waluta w kozie".

Należy zaznaczyć, że zarówno oskarżony, jak lekarz i oskarżyciel należą do mniejszości narodowej.

# Niepoprawny wyzyskiwacz

## B. klient Berezy przed sądem

W sądzie najwyższym znalazła się sprawa Józefa Jersaka, właściciela zakładów włókienniczych w Zelowie pod Łodzią.

Swego czasu Jersaka zesłano do Berezy za niedotrzymanie umowy zbiorowej i niesłychany wyzysk jaki uprawiał w stosunku do robotników. Zakłady Jersaka zatrudniające kilkuset robotników kilkakrotnie były terenem strajków i dopiero główny inspektorat pracy zaprowadził tam jaki taki porządek. Jersaka po wypuszczeniu z Berezy sąd okręgowy skazał na 3.000 zł. Fabrykant zaapelował, ale zarówno są apelacyjny jak i sąd najwyższy karę tę zatwierdził.

Dnia 15 maja w sądzie najwyższym znajdzie się druga sprawa Jersaka, w której tym razem za szykanowanie robotników, skazano fabrykanta na 2 miesiące aresztu

## Remont Teatru Letniego

W ogrodzie Saskim, w gmachu teatru Letniego podjęto roboty budowlane, które mają na celu zwiększenie bezpieczeństwa.

Nakazano tylko pewne roboty remontowe i wybudowanie dodatkowych zejść. Obecnie konstruowane są dla bezpośredniego wyjścia z galerii teatru Letniego.

ukazuje się co czwartek

# KINEMA

DODATEK TYGODNIOWY NOWEJ RZECZPOSPOLITEJ

ukazuje się co czwartek

# „Na ostrzu pióra"

## (Polemika o polemice)

*Znana jest wszystkim anegdotka o tym, jak głuchy, spotkawszy głuchego powiada: „Chodźmy łapać ryby!", a tamten odpowiada: „Nie mogę, bo idę na ryby" — na to pierwszy: „Szkoda, bo byśmy razem szli".*

*Otóż powyższy dowcip może służyć jako motto do niniejszych uwag na temat istoty wielu polemik prasowych, szczególnie tych, jakie ostatnio rozgorzały w światku publicystów filmowych. Mniej więcej wszystkie mają za temat sprawę obiektywnego poglądu na film i bezstronnej krytyki filmowej.*

*I tak, stawiając sprawę na ostrzu pióra wadzą się ze sobą pp. W. Kalinowska i St. Ostrzycki, A. Czermiński i T. Naruszewicz, J. Gabrielski i A. Bohodziewicz itd. Punkty widzenia poszczególnych uczestników dyskusji są rozmaite, styl i forma polemik również i tylko jedno wspólnie cechuje wszystkie te „rozmówki", a mianowicie to, że im dalej od początku, tym mniej są rzeczowe, przeradzając się w końcu na wycieczki osobiste stron walczących — ku uciesze czytelników i utrapieniu redaktorów.*

*Chcąc rzucić nieco światła na to, dlaczego tak się źle dzieje w publicystyce — zwłaszcza filmowej, musimy zastanowić się, jak powstają polemiki w ogóle. Otóż możemy tu wyodrębnić następujące zasadnicze charaktery polemik:*

*I. Stanowisko autora artykułu, będącego punktem wyjścia w polemice, nie oświetla w sposób dostateczny (lub nawet zgoła fałszywie) poruszanego tematu, przez co prowadzi do fałszywych wniosków końcowych, lub słuszne wnioski są wynikiem błędnych przesłanek i złych rozumowań.*

*II. Obie strony dyskutują racjonalnie na ten sam temat, wychodząc z różnych baz aksjomatycznych i używając tych samych zwrotów nie orientują się w tym, że słowa te często mają właściwy sens różny.*

*III. Dyskusja jest prowadzona z pobudek irracjonalnych, tzn. gdyby artykuł będący przedmiotem polemiki wyszedł spod pióra innego autora, polemiki nie byłoby.*

*Dwa pierwsze typy polemik mają na celu przekonanie przeciwnika lub uzupełnienie jego argumentów — w trzecim zaś chodzi o pokonanie go. Jest to różnica dość subtelna, tym niemniej jednak istotna, zwłaszcza, gdy chodzi o sposoby dowodzenia.*

*Najczęściej, jeśli polemika przeciąga się — mówiąc stylem sportowym — na kilka „rund", to zapaleni dyskutanci poczynają czuć ku sobie niechęć i już to, co stało się powodem „wymiany zdań" schodzi na plan dalszy, natomiast sprawa niemiłej osoby przeciwnika staje się najbardziej palącą i nawet najpoważniejsza dyskusja upodabnia się wówczas do przegranej partii bridge'a z teściową.*

*Ta skłonność do zwyradniania się polemik prasowych ma ciekawe podłoże psychologiczne. Normalnie człowiek traktuje wypowiedziane, a zwłaszcza wydrukowane — przez siebie poglądy za integralną część swej jaźni duchowej i to część najbardziej wartościową — bo na pokaz. Dlatego też zaatakowanie poglądu publicysty zostaje przez niego przyjęte za atak skierowany stricte przeciwko jego osobie. Zwłaszcza odczuć to można w stylu młodych adeptów publicystyki filmowej są oni pod tym względem wrażliwi — wykazując wielce zabawny brak umiaru pióra i... autokrytycyzmu, a winni przecież pamiętać, że przenoszenie polemik na grunt „przypadków osobistych" jest właściwie maskowaniem słabości argumentów rzeczowych i często bywa mało przekonywujący dla czytelników przed forum których toczy się dyskusja.*

*Wyrobienie polemiczne powinno cechować przede wszystkim dobra wola zrozumienia stanowiska przeciwnika, tolerancja dla odmiennych założeń, no i obiektywizm w podejściu do tematu — zwłaszcza tam, gdzie chodzi o rzeczy zasadniczo... drobne i mało „światoburcze", jak np. sprawy filmu.*

*Tych parę uwag na temat polemik prasowych zamieszczam w dziale filmowym, ponieważ sądzę, iż najwięcej przydadzą się naszym publicystom - filmowcom. Obym tylko nie był źle zrozumiany i nie wywołał polemiki na temat „polemiki o polemice".*

*Przy wyliczaniu typów polemik opuściłem celowo czwarty typ, gdzie stanowiska dysukutujących uwarunkowane są względami natury materialnej, sądząc że jest to w rozważaniach niniejszych zbyteczne, wierzę bowiem niezłomnie, iż w polskiej publicystyce filmowej nie ma głosów przekupnych.*

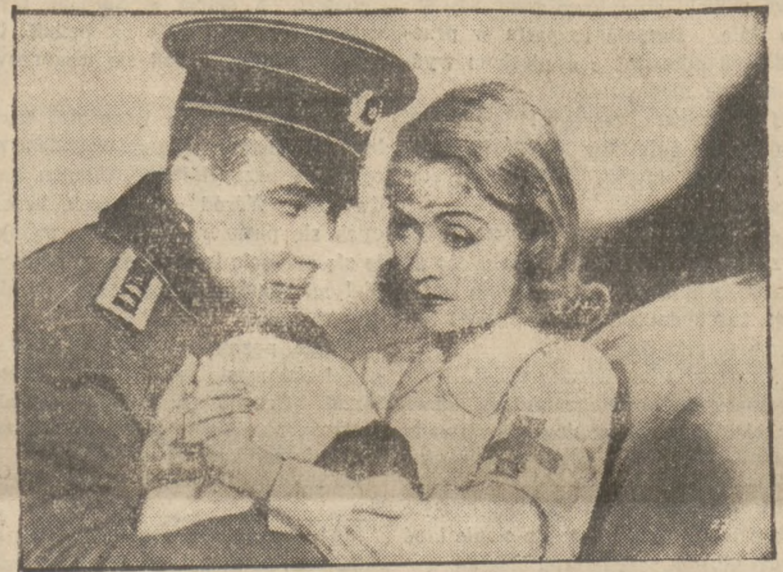
*T. Korab.*

## Paul Valery o kinie

Na łamach paryskiego tygodnika filmowego „Pour Vous" znakomity poeta francuski wypowiada swe zdanie o filmie. Poeta przyznaje, że nie lubi kina — najbardziej rażą go głosy „jak z beczki" brzmiące z ekranu. Uważa też, że obraz filmowy wiele traci z tego względu, że jest „płaski" i przez to zupełnie nieżyciowy. To też sądzi, że dopóki technika trójwymiarowa — obecnie będąca w kolebce — nie opanuje kina i nie uczyni go realistycznym, literatura nie powinna bratać się z filmem, bo zawsze będzie „ofiarą ekranu".

Valery twierdzi, że autorzy dialogów filmowych zgoła niesłusznie są oskarżani o to, że dialogi te są zbyt banalne, albowiem, zdaniem jego, inaczej postępować nie mogą. Każde zdanie należycie oszlifowane i zawierające jakąś głębszą myśl, staje się nudnym na ekranie i brzmi poprostu komicznie.

Słowo odgrywa w filmie rolę drugorzędną i powinno służyć li tylko dopełnieniem objaśniającym. Film stworzono nie po to, by go „rozumieć": jest on poprostu rozrywką, notabene nie wymagającą od widza żadnego „wysiłku umysłowego". Valery przyznaje, że kino ma cudowną zdolność porywania milionów ludzi wszystkich ras i narodów i pod tym względem jest bezkonkurencyjne.



Constance Bennet w filmie „Ostatni alarm" wkrótce w kinie „Femina".

## Na ekranach Paryża

W paryskim kinie „Marignan" wszedł na ekran nowy film francuski „Tragedie Imperiale" (Rasputin) z Harry Baure w roli Rasputina. Interesującą tę postać widzieliśmy na ekranie już kilkakrotnie, ostatnio w wykonaniu Konrada Veidta i Lionela Barrymoore.

Oba wykonania wypadły źle. Veidt stworzył postać Mefistofelesa z błąkającym się nieustannie na ustach uśmieszkiem, Barrymoore zaś był podobny raczej do starego wilka morskiego, poskramiającego buntującą się załogę, niż do Rasputina.

Gra Harry Baura — trzeciego Rasputina — odbiega bardzo daleko od gry jego poprzedników. Ten wspaniały aktor o zgoła niepo[illegible]hni[illegible]acy z niej umiarem i rozwagą, zagrał postać „świątobliwego staraca" wprost po mistrzowsku. Jego Rasputin jest chciwy, przebiegły i mściwy, a przy tym ma w sobie jakąś zwierzęcą siłę przyciągającą.

Scena cudotwórczego ocalenia carewicza wywołuje oklaski na widowni a scena mordu dokonanego na osobie „uzdrowiciela" przeraża widownię. W roli zabójcy Rasputina — księcia Igora występuje Richard Willn — jak zwykle nienaganny. W pozostałych rolach Marcelle Chantal i Jean Worms.

Reżyseria Marcel'a L'Herbier — doskonała.

Kino „Studio de l'Etoile" wyświetla nowy film doskonałej śpiewaczki Lily Pons pt. „Kobieta w klatce" (oryg. „Hitting a New High"). Jest to przemiła historia dziewczyny obdarzonej pięknym głosem, która w celu zrobienia kariery śpiewaczej chce „nabrać" łatwowiernego miliardera — mecenasa sztuki i gdy ten jedzie do Afryki polować na lwy, to już na pierwszym polowaniu znajduje w gąszczu zarośli dziwne stworzenie — nawpół kobietę, nawpół ptaka.

Zachwycony tym odkryciem przywozi ją w klatce do Nowego Jorku i tam robi szaloną reklamę. Wszyscy usiłują porozumieć się z dziwną istotą na migi, albowiem ta nic nie mówi a tylko śpiewa. Wreszcie, rzecz oczywista, podstęp wychodzi na jaw, lecz to nie przeszkadza dziewczynie zdobyć upragnioną sławę.

W roli łatwowiernego bogacza doskonały komik Edward Ewert Horton. Całość bardzo miła dla oka i dla ucha. Nad program wyjątkowo ciekawy dodatek „Ziemia Hiszpanii".

K. L.



Maurice Chevalier i Jone Knight w filmie „Swiat mówi o nas". Reż. Rene Clair. wkrótce w kinie „Rialto".

## Rzeczy ciekawe

## Barometr popularności

Rentowność każdego aktora filmowego firmy amerykańskiej określają w sposób nader prosty, a mianowicie przy pomocy obliczenia kas jakie robią filmy z jego udziałem. Departament prowadzący te obliczenia nosi nazwę „Box office", i znajduje się w każdej większej firmie filmowej, a od niego też w głównej mierze zależą losy wszystkich znakomitości filmowych.

Każdy aktor i każda aktorka mają w „box office" swą kartotekę w której co tydzień są notowane wpływy z filmów w których magnesem kasowym mają być dane gwiazdy. Prowadzone są wykresy, na których „krzywa popularności" wskazuje wzrost lub spadek rentowności aktora, — czasami „krzywa" ta utrzymuje się przez czas dłuższy na stałym poziomie, rzadko wznosi się nagle, a częściej opada.

Poniżej „krzywej popularności" przeprowadzona jest linia czerwona— jest to minimalna granica wpływów, na które moż się godzić dyrekcja wytwórni. Gdy linia popularności na wykresie opada poniżej czerwonej granicy, buchalter z „box office" składa odpowiedni meldunek i kariera danej gwiazdy lub gwiazdora jest skończona. Kontrakt wiążący ją z wytwórnią bywą zazwyczaj zmieniany, a honorarium zostaje znacznie zmniejszone. Aktor z ról głównych przechodzi na drugorzędne. czasem w ogóle znika z ekranu.

Drugi sposób obliczania popularności gwiazd polega na liczeniu korespondencji, którą otrzymują gwiazdy od swych nieznanych wielbicieli. W hollywoodzkim narzeczu sposób ten nosi nazwe „fun". Listy nadchodzące do firmy a zaadresowane do pracujących w tej firmie aktorów, rzadko trafiają do rąk adresatów albowiem wszystkie je otwiera i czyta sekretariat firmy. Ilość listów jest ściśle notowana i otrzymane cyfry umieszczone zostaja na odpowiednim wykresie.

Greta Garbo, Gary Cooper i Marlena Dietrich dostają od 2 do 3 tysięcy listów dziennie. Inni — po kilkaset. Obniżanie się „fun'u" uważane jest za objaw nie pożądany, aczkolwiek nie należy do ostatecznych, zdecydowanych kryteriów popularności. Wielu aktorów, mających doskonałą „krzywą popularności" w „box office", ma zarazem bardzo nieznaczny „fun". Tak na przykład bracia Marks oraz Laurel i Hardy (Flip i Flap) dostają bardzo mało listów, mimo to popularność ich jest bardzo duża. Greta Garbo, natomiast, chociaż zajmuje pierwsze miejsce pod względem ilości otrzymywanej korespondencji, nie jest wcale tak rentowną gwiazda, jak mogłoby się wydawać.

Łącząc zatem dane z „box office" i z „fun'u" — dyrekcja wytwórni ustala dokładnie, jaka jest rentowność każdej gwiazdy lub gwiazdora w danej chwili.

## Drobiazgi

+ Robert Wien — twórca pamiętnego „Doktora Kaligari", nakręca w Paryżu swój pierwszy film w języku francuskim. Tytuł filmu „Ultimatum", w rolach głównych Dita Parlo i Erich v. Stroheim.

+ Simone Simon i George Arlis grają w filmie „Suez", którego realizacja kosztować ma 2.000 dolarów.

+ Pierwszy film amerykański Danielle Darieux nosi tytuł „Szał Paryża". Reżyseruje Herman Kosterlitz.

+ Paula Wesely i Paul Hörbiger występują w filmie „Lustro".

+ Iwan Mozżuchin reżyseruje film „Dzika Dywizja".

+ Dawno niewidziany Hary Piel ukaże się w filmie — własnej reżyserii — pod tytułem „Niemożliwy pan Pitt".

+ Nowy film reżysera W. Turzańskiego nosi tytuł „Tajemnicze znaki L B 17".

+ Wkrótce ujrzymy Harolda Lloyda w komedii „Profesorze, ostrożnie!"

+ Fritz Lang nakręcił film z Sylwią Sidney w roli głównej p. t. „Ty i ja".

+ Nowy film Deanny Durbin nosi tytuł „Szaleństwo muzyczne".

### Opowieść z kraju farmazonów

# Złoto, akcje i dynamit

## 100.000 naiwnych rocznie

Mało komu z niewtajemniczonych wiadomo, że istnieje proceder, którego ofiarą pada rocznie z górą sto tysięcy ludzi. Proceder ten jest wiecznie żywotny, ponieważ nigdy na świecie nie zabraknie naiwnych, a tym bardziej chciwych i łakomych na łatwy zarobek.

Proceder ten uprawiają oszuści, sprzedający pola rzekomo złotonośne.

Podchodzą do „interesu“ z wielkim wyrafinowaniem. Największe, najostrożniejsze przedsiębiorstwa, dysponujące doświadczonymi specjalistami, muszą się mieć bardzo na baczności.

Zresztą posłuchajmy opowiadania doświadczonego inżyniera górniczego, który wiele lat strawił na zakupywaniu terenów złotonośnych i cieszył się u swych mocodawców ogromnym zaufaniem.

„Byłem wtedy w Natalu. Pewnego dnia otrzymałem zlecenie jednego z najpoważniejszych konsorcjum, by się udać do Tugeli i obejrzeć tam teren złotonośny, podobno bardzo bogaty. Odkrył go pewien stary poszukiwacz złota, nazwiskiem Brock, i był skłonny odstąpić go za sumę 125 tys. funtów. Kamienie prćbne, które nadesłał, były wprost wspaniałe.

Brock przyjął nas na swoim terenie. Był to rzeczywiście jeden z tych poszukiwaczy, jacy dzisiaj już wymarli: wysoki, szczupły, o szlachetnej twarzy i bardzo skromny. Gdyśmy z nim rozmawiali, starał się wartość swej żyły złotej raczej pomniejszyć, co — muszę to przyznać otwarcie — zrobiło doskonałe wrażenie. Cały jego sposób bycia, jego gesty, jego słowa — wszystko wskazywało, że ten człowiek całymi latami przebywał w samotności.

Pomimo to byłem ostrożny. Zbyt wiele miałem do czynienia z ludźmi, którzy tereny „solili“. „Soli“ się teren w ten sposób, że się gdzieniegdzie zakopuje w ziemię kamienie ze śladami złota, albo rozsypuje się złoty piasek. Kiedy potem odbywa się kopanie próbne, znajduje się oczywiście wiele złota. W rzeczywistości zaś w ziemi jest właśnie tyle tylko złota, ile go się tam zakopie. Z góry zatem odrzuciłem w tym wypadku kopanie. Gdy mu to powiedziałem, Brock nie czuł się bynajmniej dotknięty. „Co do mnie, może pan kopać, gdzie pan chce“ — powiedział zwolna — „ale tu jest wiele skał. Radziłbym, żeby pan którą z nich rozłupał“.

— Niestety nie mamy dynamitu — rzekłem poirytowany. Brock podrapał się w głowę. — W tym to ja panom mogę pomóc. Mam całą górę dynamitu.

Dał mi trzy laski dynamitu. Wybrałem miejsce dość oddalone. Zatknęliśmy dynamit i wnet dobra część skały wyleciała w powietrze. Natychmiast zbadaliśmy oderwane kamienie i świeżo wzruszoną ziemię — nie ulegało wątpliwości, że miały wysoką wartość złota. Zrobiłem jeszcze dwie próby z równie dodatnim wynikiem. Wtedy wydałem opinię, że teren odpowiada złożonej ofercie, i konsorcjum kupiło działkę.

W cztery miesiące później otrzymałem list z Johannesburga, w którym mi dyrekcja konsorcjum czyniła wyrzuty, że nie byłem dość ostrożnym. Na działce nie było ani odrobiny złota. Nie warta ona była nawet dwóch szylingów.

Przypadkiem tylko udało mi się wpaść na podstęp Brocka.

Pewnego dnia doszła do mnie wiadomość, że od wybuchu ładunku dynamitowego zginął jeden ze starych poszukiwaczy złota nazwiskiem Brock. Dochodzenie wykazało, że padł on ofiarą własnej nieostrożności. Świdrował dziurę w ładunku dynamitowym i napełniał go proszkiem złotym.

Oczywiście można było wszędzie wysadzać skały tymi ładunkami, i wszędzie musiało się złoto znaleść. Dowiedziałem się potem, że kilkanaście firm było w ten sposób przez Brocka wyprowadzonych w pole“.

Czasem nie trzeba wcale terenów „solić“, ani nawet wiercić nabojów dynamitowych.

W roku 1935 wybuchł w Nowym Jorku niebywały skandal z terenami złotonośnymi, tzw. „skandal Yonkersa“.

Historia była bardzo prosta. Czterech artystów cyrkowych w braku engagement przystąpiło do robót drogowych. Ale i tę pracę wkrótce przerwano, a roboty pozostawiono w niedokończonym stanie. Na uboczu, w niewielkiej dolince, stały otoczone drutem kolczastym magazyny firmy, która budowała drogę. Przyszła tedy bezrobotnym artystom do głowy wspaniał myśl. Przede wszystkim postarali się o klucz do furtki ogrodzenia. Następnie ustawili efektownie wszystkie maszyny, jakie tam znaleźli. Po czym nad furtką w ogrodzeniu kolczastym umieścili tablicę z napisem: „Wstęp surowo wzbroniony. Kopalnia złota Yonkersa“.

Kiedy ktoś przechodził, artyści pracowali zawzięcie. Każdy przechodzień nabierał przekonania, że tam praca wre.

Po miesiącu wypuścili oni ćwierć miliona prospektów i puścili je pomiędzy publiczność. Zachęcali ludzi do kupna akcji, wysławiając niebywałe bogactwo terenu. Udało się. W przeciągu miesiąca sprzedali akcji za 600.000 dolarów i przepadli bez śladu.

Angielskie dzienniki opisały ten fakt na wielu szpaltach, wyśmiewając się z łatwowierności Amerykanów. Tymczasem okazało się, że londyńczycy wcale nie są lepsi. Przecież w w Londynie przez sześć miesięcy miała kurs na giełdzie akcja „Sandwater Diamant Mine“ w Afryce Południowej. Wyjątkowo silnie grano na tych akcjach. Po pół roku nabywcy przekonali się, że żadna kopalnia Sandwater w ogóle nie istnieje.

Naiwnych nie brak. Dlatego na terenach złotodajnych wpada przeszło 100.000 ludzi rocznie.

## Zewsząd...

### Kahn contra Culbertson

*Brydżystów całego świata zainteresowała niedawno wiadomość, że słynny teoretyk (a lepszy jeszcze krytyk) brydżowy Ely Culbertson został pozwany o olbrzymie odszkodowanie w kwocie miliona dolarów przez drugiego mistrza brydżowego Williama Kahna. Kahna usunięto z klubu w N. Jorku na zasadzie pogłosek, szerzonych rzekomo przez Culbertsona, jakoby dopuszczał się fałszywej gry. W Ameryce tego rodzaju zarzuty drogo kosztują.*

### Niezwykłe zjawisko

*W dniu 8 bm. zaobserwowano w Królewcu około godz. 4 po poł. niezwykłe zjawisko. Na czystym niebie powstało dookoła słońca barwne półkole, o barwach silniejszych niż tęczy. Od słońca zaś, niby szprychy koła szły promienie. Równolegle do horyzontu przechodził przez słońce biały pierścień, który przecinał barwne półkole i w miejscach przecięcia wytwarzał oślepiające słońca. Wspaniałe zjawisko trwało kilkanaście minut, po czym, jak tęcza, zanikło.*

### Małopolski Dewajtis

*Jeden z nielicznych wielowiekowych dębów, który ma swoją niewątpliwą metrykę, rośnie w miejscowości Rozdół koło Chodorowa w województwie lwowskim. Kroniki miasteczka, pochodzące z XVI wieku, podają, że dąb miał wówczas 100 lat. Sędziwy olbrzym liczy więc przeszło 500 lat i mógłby być, jak jego pobratymcy żmudzcy, wzorem dla Dewajtisa, opisanego tak pięknie przez Rodziewiczównę.*

### Węże na pustyni

*Płazy i gady wegetują w warunkach najmniej sprzyjających rozwojowi życia. Sławny badacz niemiecki Rohlf zabił w 1874 roku na pustyni libijskiej w miejscu pozbawionym wszelkiej wegetacji, węża długości przeszło dwóch metrów, którego żołądek zawierał kilka kamyków i ziarnek piasku. Płaz, znalazłszy się na pustyni, dostosował się z łatwością do warunków bytowania w tych obszarach i żywił się piaskiem i kamyczkami.*

## Każdy czytelnik Nowej Rzeczpospolitej

# może poznać swoje przeznaczenie

## Dziś pierwsze odpowiedzi

Dział porad i analiz grafologicznych i astrologicznych jaki zapoczątkowaliśmy w pierwszym numerze naszego pisma wywołał duże zainteresowanie w szerokich masach naszych prenumeratorów i czytelników.

Ilość otrzymanych listów i zapytań stale wzrasta, ze względu jednak na to, iż możemy tylko niewielkie stosunkowo miejsce poświęcić temu działowi, prosimy wszystkich, którzy skierowali już listy i zapytania o cierpliwość w oczekiwaniu na zamieszczenie odpowiedzi, które w kolejności zgłoszeń będą codziennie zamieszczane.

Przypominamy jednocześnie, iż osoby, które chcą poznać swoje wartości i uzdolnienia na podstawie analizy grafologicznej lub astrologicznej mogą przesłać pod adresem naszej Redakcji z zaznaczeniem „IN-TAO“ próbkę swego pisma, względnie dokładną datę swego urodzenia, załączając na koszty 50 groszy w znaczkach pocztowych.

Dla prenumeratorów naszych uzyskaliśmy również zniżkę 50 proc. za wizyty osobiste u p. IN-TAO (za okazaniem kwitu na prenumeratę za m-c bieżący).

Pani IN-TAO przyjmuje i osobiście przy ul. Wspólnej 12 m. 18 od 10 rano do 14 i od 16 do 18.

### Odpowiedzi

**J. S.** — Typ Panny. Jednostki spod tego znaku charakteryzuje duża samodzielność, ambicja, zdolności handlowo-kupieckie, lecz i artystyczne. Pomysłowi, pilni, metodyczni, często z talentem organizacyjnym. Bardzo duże zainteresowania sprawami politycznymi, społecznymi, sztuką, higieną i dietyką. Są smakoszami. Proszę wystrzagać się w życiu rodzinnym, uczuciowym bardzo wiele kłopotów. Należy więcej ufać sobie, nie podpadać pod cudze wpływy. Pod koniec tego roku duże zwycięstwo moralne.

**Pan Jerzy W.** — Bezwzględnie charakter pana w plusach, lecz proszę mieć w pamięci, że dobroć serca musi być połączona z rozumem, wtedy będzie mniej zawodów. Ma pan przecież dużą intuicję, proszę się nią kierować. Wyjazd, na którym panu tak bardzo zależy, nastąpi dopiero z wiosną roku przyszłego, na razie wyłonią się przeszkody. Za życzenia bardzo, bardzo dziękuję, życząc panu wzajemnie bardzo serdecznie szybkiego usamodzielnienia się.

**P. Marysia O.** — Narzeczony Pani będzie na pewno dobrym mężem skoro macie wspólne zainteresowania i cechy charakteru wynikające z jednakowej daty urodzenia (szkoda, że mi jej pani nie podała). Lecz widzę w pani tendencję do rozrzutności, jeśli to samo będzie robić mąż, to będzie ciężko przy skromnych warunkach materialnych, ale ponieważ pismo pani wskazuje również dobroć i dużo silnej woli, to daję gwarancję, że odpowiednio dostosuje się pani do możliwości materialnych.

**P. W. W. Z.** — Typ Barana. Działa pani więcej rozumem, hamując stronę impulsywną. Duży zapas współczucia i spotęgowana siła żywotna. Zdolności spekulatywne. Zainteresowanie sztuką. Sprawy erotyczne odgrywają dużą rolę. Duża szczerość. Serdeczność, a nienawiść podłości. Oto są bardzo dodatnie cechy pani charakteru, lecz proszę uważać, by nie było załamań uczuciowych. Chętnie określę charakter pana, którym się pani interesuje, lecz proszę przysłać jego pismo.



## Nowiny i nowinki

**NIEMCY GRAJĄ Z AKS-em I RUCHEM.**

Piłkarska drużyna niemiecka VFB. Stuttgart, która rozegra w czasie świąt wielkanocnych mecze z ligowymi drużynami AKS. i Ruchem, wystąpi w następującym składzie: Szneltman, Seibald, Richl, Kraft, Kotz, Hahn, Rock, Koch, Schaffer, Bokle, Lehman.

**POLSCY KOSZYKARZE GRAJĄ WE FRANCJI.**

Drużyna koszykówki Kolejowego P. W. z Poznania rozegra w czasie świąt wielkanocnych dwa spotkania w północnej Francji.

## Kreda na płocie

### Sprostowanie urzędowe

Zdawałoby się, że człowiek piszący jest wolny jak ptaszę Boże, może buszować po ludzkiej dżungli z całym temperamentem, na jaki go stać, może hulać „na całego" i nikt mu nic nie zrobi. Ale to się tylko tak wydaje. Na człowieka pióra czyhają, oprócz sumienia i odpowiedzialności moralnej, wcale ciężkie terminy.

Już poza cenzorem, jedynym człowiekiem, który za pomocą czerwonego przedmiotu potrafi zrobić białą plamę w gazecie, jest inny jeszcze sposób udręczenia pisarza, a tym jest, tak zwane, sprostowanie urzędowe.

Muszę zaznaczyć, że osobiście do panów cenzorów nie czuję żadnej urazy. Pełnią swoją służbę państwową, bo taka jest ich rola. Skreślanie pewnych ustępów w artykułach i notatkach jest ich obowiązkiem zawodowym, zleconym przez władze.

Skoro już mowa o cenzurze, warto przytoczyć zabawną anegdotę z czasów carskich, która aczkolwiek nieprawdopodobna na pozór, jest całkowicie autentyczna.

Cenzor, czytając artykuł wstępny w „Kurierze Warszawskim", skreślił pewien ustęp w ten sposób, że pozostałość stanowiła zupełny nonsens. Na próżno sekretarz redakcji prosił go i błagał, nie chciał ustąpić. W dodatku zła wola była zupełnie widoczna, bo artykuł nic „nieblagonadiożnego" nie zawierał. Wreszcie zrozpaczony dziennikarz użył ostatniego argumentu:

— Panie radco! Duch języka tego nie znosi...

A cenzor na to:

— Duch języka swoją drogą, a cenzura swoją drogą! — i musiało pójść jak skreślił.

No, ale to był cenzor moskiewski i w dodatku pijany.

Gorzej jest natomiast ze sprostowaniami. Dziennik, który nie chce się narazić na, częstokroć, bardzo przykry proces, musi w myśl przepisów prasowych zamieścić nadesłane mu sprostowanie nieprawdziwych informacji, takim samym drukiem i na tym samym miejscu, jak była wydrukowana kwestionowana wiadomość. Taka jest litera prawa.

Ale co z niej wynika czasem...

Sekretarz Urzędu Badania Rozwoju Kwiatów, czytając przy porannej herbacie biurowej prasę, znalazł w jednym z dzienników artykuł omawiający bardzo krytycznie działanie instytucji, którą reprezentował. Ostatecznie krytyka jest rzeczą dozwoloną i pan sekretarz czytał, spokojnie aż do chwili, kiedy natknął się na zdanie:

„...w urzędzie tym panują stosunki wybitnie nieciekawe".

Krew zalała mózg pana sekretarza, wściekłość ścisnęła go za gardło.

— Ja im pokażę — ryknął — Panno Lolo, proszę pisać, poślemy sprostowanie. Następnego dnia na naczelnym miejscu opozycyjnego pisma ukazał się artykulik pod tytułem „Sprostowanie" treści następującej:

„Od Urzędu Badania Rozwoju Kwiatów otrzymujemy sprostowanie naszego wczorajszego artykułu, które brzmi:

Nieprawdą jest jakoby w Urzędzie Badania Rozwoju Kwiatów panowały stosunki wybitnie nieciekawe, natomiast prawdą jest, że w Urzędzie Badania Rozwoju Kwiatów panują stosunki wybitnie ciekawe...".

ORKA.

### WYMOWNE

Znanemu z dowcipu i złośliwości poecie niemieckiemu Henrykowi Heinemu dedykował ktoś niezbyt udaną książkę.

Heine tak podziękował za dedykowane mu dzieło:

— „Drogi przyjacielu! W czasie czytania Twej książki znasnąłem. Śniło mi się jednak, że ciągle ją czytam. Wtedy naszła mnie taka nuda, że się obudziłem".

## Krwawe ofiary pana na Raiz

# Marszałek Francji czciciel szatana

## 200 dziecięcych szkieletów w podziemiach zamku

Gilles de Laval, marszałek Bretanii, rozmiłowany był w wystawności i przepychu. Świta jego ubrana była w kapiące od złota stroje. Pojawiał się wszędzie w otoczeniu licznego tłumu bogato ubranych paziów.

Uwagę dworu marszałka zwrócił fakt iż codziennie jeden z tych młodych chłopców ginął bez wieści w tajemniczy sposób.

Pobożność pana na Raiz przesadna w swej niesłychanej afektacji, pokrywała jedynie wstrętne praktyki czarnoksięskie, jakim się ten waleczny Francuz w najgłębszej tajemnicy oddawał.

Wystawny tryb życia sprawił, że marszałek u progu ruiny począł na drodze początkowo alchemii, a później i magii, wzywając pomocy sił piekielnych poszukiwać złota. Wspólnikami pana na Raiz byli czarnoksiężnik florencki, Prélati, intedent Sillé, oraz pewien kapłan — odstępca.

Odważny, ponieważ był Francuzem, rozrzutny bo bogaty, Gilles de Laval, oddawał się kultowi szatana, ponieważ był szalony.

### Tajemnica zamku Machecoul

W warownym swym zamku Machecoul marszałek miał wieżę, do której zabronił komukolwiek przystępu. Jednak nocami w oknach wieży błyskało światło.

Żona marszałka, lękając się gwałtownego, niepohamowanego usposobienia męża, nie pytała o nic.

Święta Wielkiej Nocy 1440 r. Gilles de Laval opuszcza zamczysko, oświadczając, że udaje się do Ziemi Świętej.

Na czas swej nieobecności po zwolił gościć żonie jej siostrę.

Ciekawe kobiety pragnęły za wszelką cenę rozwiązać tajemnicę strzeżonej wieży. Poczęły uważnie przeszukiwać wszystkie podziemia w zamku. Na koniec w kaplicy wśród rzeźbiarskich ozdób znalazły za ołtarzem guzik mosiężny, przyciśnięcie którego odsłaniało pierwsze stopnie ukrytych schodów. Przedłużenie tych schodów stanowił korytarz, prowadzący wprost do tajemniczej wieży.

Na pierwszym piętrze znajdował się tam pokój, urządzony jak kaplica. Na ołtarzu potworna figura, przedstawiająca demona, odwrócony krzyż i czarne świece.

Na drugim piętrze kobiety ujrzały kompletne urządzenie pracowni alchemicznej.

Komnata trzeciego piętra pogrążona była w mroku. Smrodliwe wyziewy, zalegające tę izbę, zmusiły kobiety do wyjścia.

Po drodze pani de Raiz przewróciła jakąś wazę. Poczuła, że suknie i stopy zbryzgała gęsta, lepka ciecz. Zabrawszy lampę z piekielnej kaplicy kobiety wróciły do mrocznej izby.

### Krwawe ofiary

W migotliwym świetle lampy ujrzały niemal pedantycznie ustawione wzdłuż ścian wanienki, wypełnione krwią. Na każdej z nich widniała data i miejsce zgonu. Trup dziecka z poderżniętym gardłem leżał na czarnej tablicy z marmuru. Z wanienki, przewróconej przez panie de Raiz, ciekła obficie na podłogę ciemna krew. Półżywe ze strachu kobiety usiłowały zetrzeć krwawą plamę.

W tejże chwili przed zamkiem rozległ się okrzyk: Pan powraca!

Siostra pani de Raiz pobiegła na szczyt wieży, marszałkowa zaś udała się w kierunku kaplicy. Tam we drzwiach ujrzała swego męża oraz jego wspólników.

— Tak być musi. Sama oddaje się w nasze ręce — powiedział Préleti.

— A więc dobrze — odrzekł marszałek.—Rozpoczynaj czarną mszę!

Wciągnąwszy panią de Raiz do kaplicy, kapłan - odstępca otworzył w ołtarzu małą skrzynkę i dobył z niej ostry nóż.

### Straszliwe żądanie

Gilles de Laval wrócił właśnie z Nantes, gdzie mieszkał Prélati, który oświadczył mu, iż władca piekieł żąda by marszałek poświęcił szatanowi w ofierze własne dziecko, wyrwane żywcem z łona matki. Pani de Raiz była właśnie w ciąży.

Natychmiast wrócili do Machecoul.

Już nóż błysnął nad ciałem marszałkowej, gdy na podwórzec zamkowy wjechało dwóch rycerzy, otoczonych pocztem zbrojeń. Byli to bracia p. de Raiz.

— Daruję ci życie — rzekł marszałek — pod warunkiem, że zachowasz ścisłą tajemnicę o tym wszystkim coś tutaj widziała i co się tutaj działo.

Pobladła pani de Raiz, zmieniwszy suknię, poszła powitać swych braci. W tymże samym momencie zbiegła z wieży jej siostra i wpadła do sali przyjęć, oskarżając głośno marszałka o morderstwa.

Gilles de Laval, skrzyknął swych ludzi, półobłąkany z gniewu. Bracia pani de Raiz chwycili za broń.

### Jakie życie, taki zgon

Wkrótce marszałek stanął przed sądem. Rewizja, przeprowadzona w podziemiach Machecoul, wykryła przeszło dwieście spalony na błoniach Made-

Gilles de Raiz został uroczyście spolany na błoniach Madeleine pod Nantes.




5

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

**Bohaterem balu w Niechcicach jest zredukowany kasjer kolejowy Serafin Grzdyl. Umiejętnością tańca i urodą zwraca Grzdyl na siebie uwagę starościny, co posłuży mu za dalszy etap w jego karierze. Ale o Grzdylu i dyrektorowej mówi się w Niechcicach całkiem niedwuznacznie. Następuje pierwszy konflikt. Dyrektorowa jest zazdrosna.**

**W tym samym czasie zdecydowano się na budowę lotniska w Niechcicach. Grzdyl poleca stanąć do przetargu szwagrowi swemu, przedsiębiorcy budowlanemu. Rozpoczyna się przetarg i ostra dyskusja pomiędzy członkami komisji budowlanej.**

— Co jabym wolał, to inna rzecz, ale Untenbaum to solidna firma: ma kapitał, ma kredyt; z nią nie będzie żadnego kłopotu.

— A Maniewicz? — spytał burmistrz.

Cymerduft wzruszył ramionami.

— Czekajcie, panowie — odezwał się architekt miejski, — trzeba spojrzeć na sprawę pod innym kątem — kto daje największą gwarancję fachowości.

— Untenbaum! — zawołał Cymerduft. — On ma na pensji inżyniera, parę sztuk techników.

— Ja bym uważał, że spółdzielnia: tam jest kilku ludzi fachowych — rzekł naczelnik urzędu skarbowego.

— Być może, panie naczelniku — upierał się Cymerduft, — ale oni nie mają pieniędzy.

— Za to z nimi nie mamy kłopotów, gdy z pańskim Untenbaumem są stale historie podatkowe.

— Co szkodzi?

— Odbiegacie panowie od tematu — zmitygował burmistrz. — Może pan architekt wypowie się w tej materii.

Pan architekt potarł dłonią niegolony od kilku dni policzek, poprawił binokle i rozpoczął długi wywód, z którego wynikało, że on osobiście, pomimo pewnych zastrzeżeń byłby za Untenbaumem, spółdzielnia bowiem, bardzo skądinąd szanowana instytucja, nie daje, w jego pojęciu, dostatecznych gwarancyj, gdyby jednak komisja odrzuciła obie te oferty, to możnaby uwzględnić zgłoszenie przedsiębiorcy Maniewicza, z zastrzeżeniem wszelako zaangażowania przezeń fachowego kierownika.

— Gadałeś inżynier długo, a sensu w tym ani krzty — zabrał głos dyrektor syndykatu, członek zarządu Ligi. — Widzę, że jesteś za Untenbaumem, niech ci pójdzie na zdrowie, ale powiedz jaką dostaniesz prowizję. Co?

— Proszę się liczyć ze słowami! — żachnął się architekt.

— Bo co? obrazisz się może? — zaśmiał się dyrektor. — Siedzisz u żyda w kieszeni, to musisz go popierać, może ci za to skreśli jaką część długu. Może nie?

— Bez osobistych wycieczek, panowie—zastrzegł się burmistrz, pilnie oglądając paznokcie. — Co kto komun winien, to sprawa prywatna. Pan major będzie łaskaw wypowiedzieć się — zwrócił się do przedstawiciela wojskowości, ten jednak oświadczył, że zabierze głos na ostatku.

Po godzinie okazało się, że za Untenbaumem bezwzględnie są: burmistrz, architekt i Cymerduft, za spółdzielnią dyrektor syndykatu i naczelnik urzędu skarbowego, reszta zaś członków czeka opinii majora, który wreszcie musiał się wypowiedzieć.

— Panowie zapominają — rzekł — że lądowisko ma znaczenie również strategiczne i że przy budowie jego musimy brać pod uwagę prócz fachowości i zasobności firmy, również inne względy, że się tak wyrażę — moralne. Otóż byłbym przeciwny spółdzielni.

— Dlaczego? — spytał dyrektor syndykatu.

— Hm, dlaczego? — powtórzył pytanie major. — Trudno o tym mówić, ale tam, podobno, nie wszyscy członkowie zasługują na zaufanie. Poufne informacje...

— Rozumiemy — przerwał burmistrz. — Wobec tego oferta spółdzielni odrzucona.

— Za pozwoleniem. Czy pan major urzędowo zastrzega się przeciw spółdzielni?

— Hm, — chrząknął major — mówię to prywatnie i proszę nie protokółować mego wypowiedzenia się.

(Dalszy ciąg nastąpi).

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 ZŁ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09.
Administracja czynna od 9—17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca
Konto rozrachunkowe Nr. 218.



ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WYSZYŃSKI I S-ka, WARSZAWA, ZGODA 5.